

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.W dniu świątecznym zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziele nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

z przesyłką pocztową

miesięcznie złr. 3.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)

Za granicę kwartalnie złr. 7.50.

W miejscu z dostawą do domu

miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Zycakowska 1. 3. tudzież „Biuro Dziennikowe” ul. Karła Ludwika 1. 9.Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saint-Pierre 81. — W WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otte Maas), Wallischgasse 10; Rudolf Moos, Seilerstraße 3; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W BUDAPESZCIE: W. H. BURG, A. Steiner. — W PRAGU: J. G. Danne & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frenkel.CENA OŚRODKÓW: Ogłoszenia wywołane za jedno
złoty wiersz lub jego miejsce 6 ct. Szukamy
i nadawców za wiersz lub jego miejsce 30 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Zycakowska
Telefon 104.

Lwów d. 10. lutego.

Zdawało się, że Jul. Ferry zniknąwszy z widowni politycznej o kamietnej afery wilsonowskiej, nie potrafiłby już napomknąć tego stanowiska, jakie posiadał. Tymczasem został on przez komisję skarbową senatu, a wstępna mowa jego, jaką zainaugurował nowe stanowisko, zajmując się całą Europą i Francją. Dawno bowiem nie podniósł tam nikt tak śmiałego głosu w obronie zasad, długi czas niepopularnych na polu polityki ekonomicznej, jak to uczynił teraz Jul. Ferry. Po podziękowaniu senatu za zaszczyt, jaki go spotkał, zaznaczył świadomość trudnego i ważnego zadania, którego się podjął, i zapewniał, że nie jest doktrynerem. Nie o przeprowadzenie pewnych zasad lub systemów, będzie się starał tak on jak i kolejni jego, lecz o sumienne z całym rozumieniem ważności sprawy spełnienie ustawodawczego poświadczenia. I dodał:

„W niektórych kwestiach najwyższej wagi wypowiedział większość obecna swoją wolę. Przedewszystkiem chce kraj posiadać zupełną wolność w polityce celowej. Wolność jednak nie jest izolowaniem się. Ekonomiczne odosobnienie Francji od całego świata jest utopią, którą każdy postępowy umysł odrzuca. Wynika to już ze szczęśliwego porozumienia, jakie w sprawie tej objawiło się w Izbie przed kilku dniami pomiędzy zaprzyjataniami rządu a komisją celową. Wobec senatu, który w polityce swej tak świetnie umie łączyć przemożność ze stanowczością, nie potrzebuje dodawać, że od lat trzydziestu zakonczony system ekonomiczny dał się tylko przetrzymać i stopniowo zastąpić innym systemem, jeżeli się chce uniknąć gwałtownych wstrząsów — a metoda rewolucyjna byłaby to najgorszą i najszkodliwszą”.

Sympatji Francuzów do Rosji i wszystkiego, co rosyjskie, które obecnie w sposób do śmiechuśności dochodzący tam grasują, ma już nawet szwajcarska *France* za wiele, nazywając je wprost głupotą. „Dopóki objawy sympatii manifestowały się pomiędzy dyplomatycznymi przedstawicielami narodów, pomiędzy majtkami lub urzędnikami obu narodów, miały one sens jakiś. Działalność przeszła to granicę rozsądku, gdy kółkowik bądź powoławszy się na prawdziwość lub nie na to, że jest Rosjaninem, wszystkich za sobą pociąga, nawet tak zwykłe nieuczciwe pociski. Człowiek jakiś nieciała z restauracji, aby nie zapłacić należnych trzech franków. Sierżant policyjny go ściga. Kiedy był już bliskim schwyłtania paski, zwraca się indywidualnie rzecz, że ku niemu wolać: „Nie tykajcie mnie — ja jestem Rosjanin, kłóćcie się i atakujcie poselstwa”. Święta groza przejęła policję zatrzymuje i pozwala zniknąć „kisiu”. Zaprawdę byłoby lepiej, by sympatja takich granic nie dochodziła, a policja wprzód przekonała się o autentyczności mniemanego attaché, a dopiero następnie go uwalnia. Co sobie pomyślał w poselstwie rosyjskiem o improwizowanym koleźce, który wołał się narazie na złamanie nogi, niż dłuższe trzy franki zapłacić?..

Przyjęcie carewiczki w Indjach przez władze brytyjskie, przeznaczonem było w myśl rządu angielskiego wywołać żywe zadowolenie w rosyjskich kołach rządowych i w ogóle w opinii publicznej w Rosji. Niewiadomo, czy podobnie się w Petersburgu, że rząd angielski przysłał carewiczów do boku na czas pobytu w Indjach pp. Donald i Mackenzie Wallace, sekretarza j. w. wielkoroś. Indji i byłego attaché w Petersburgu, a obecnie sekretarza poselstwa w Konstantynopolu.

Obywateli wymienieni mówią językiem rosyjskim i znają doskonale Rosję. Sir Mackenzie Wallace jest autorem słynnego dzieła o Rosji, dla poznania której trzy lata jako korespondent *Timesa* w gubernii nowogrodzkiej przepędził. W dziele wymienionem zajął się Wallace stanowisko z pozoru nader przychylnie dla Rosji, dodając, że przy rozsądnym obustronnie postępowaniu, do starcia w Indjach między Rosją a Anglią nie przyjdzie. Nadziwiamy rosyjskie na Wschodzie

przypisywał nie złej woli rządu, lecz samowoli pojedynczych generałów rosyjskich.

Był to pogląd fałszywy, ale oparty na faktycznych doniesieniach i wykrywający znaną taktykę rządu rosyjskiego. Nie jednemu też oczy otworzył.

Doświadczenia przyniosły ze sobą smianę i poglądy p. Mackenzie Wallace.

Prasa zagraniczna studiująca z uwagą przebieg przesilenia włoskiego omawia teraz wszechstronnie nowy gabinet włoski — zawsze naturalnie w odniesieniu przedewszystkiem do sfery własnych interesów.

Dzienniki niemieckie omawiają gabinet Rudiniego ze względu na trójprzymierze, jako podstawę i punkt ciężkości dzisiejszej sytuacji politycznej — i witają sympatycznie gabinet Rudiniego, w nadziei zresztą zupełnej uprawnionej, że zająmie on niedwuznacznie lojalne i wierne stanowisko wobec trójprzymierza i polityki zagranicznej.

Za to francuskie nadzieje co do nowego gabinetu zostały zawiedzione, a uciecha z upadku Crispiego spadła tak dalece, że kto wie, czy nie będą te same pisma, które przedtem tryumfowały, życzyc sobie wkrótce, aby Crispi powrócił nanow do władzy.

Wynik wyborów w Hiszpanii został już urzędowo ogłoszony. Konwertyści, rzeczywista partja ministerjum Canovas del Castillo, uzyskali 289 mandatów, — wszystkie inne grupy otrzymały łącznie 154 mandatów.

Wedle tych cyfr nie będzie p. Canovas posiadał wprawdzie 2/3, większości — ale pozornie tylko, bo monarchiści z grupy Romero Robledo we wielu zasadniczych sprawach będą mu iść na rękę tak, że faktycznie w sprawach wymagających 2/3, głosów, będzie miał wymaganą ilość głosów. Liberality ugrupowani około Sagasty mają 95 głosów, do czego dodać należy 8 głosów pod chorągwią Martosa.

Republikanie rozmaitych odcieni uzyskali 27 mandatów.

Karlisci przeparli 8 swoich, — 5 nowowbranych posłów jest dotąd niezdeterminowanych. Opozycja w ogóle przedstawia się słabo wobec tak stanowczej przewagi partji rządowej, zwłaszcza że w sprawach większej wagi, dotyczących monarchii lub dynastji nie będzie Sagasta robił trudności, gdyż stara się on o umożliwienie sobie powrotu do krzesła ministerjalnego. Zresztą takt królowej regentki rozbraja nawet najzaciejszych przeciwników, zmuszając ich do pewnego dla niej uznania.

Do niedawnych demonstracji w Barcelonie i Madrycie na rzecz Salmerona, republikanina, nie przysięgają wielkiego znaczenia.

Staje więc rząd dzisiejszy wobec nowej lży silniejszy niż kiedykolwiek, i przy umiarkowaniu z jednej a sprężystości z drugiej strony, będzie mógł na długo to stanowisko swoje utwierdzić.

Zewnętrzna polityka nie ulegnie żadnej zmianie. Ministerjum dzisiejsze pójdzie drogą utworzoną przez gabinet Sagasty.

Gorączka uzbrajania się nie ominęła i Stanów Zjednoczonych. Zdawało się, że chociaż państwo stanęło na wyżynie cywilizacji, nie ulegnie tej pladze. Ale trudno; znak to czasu! W ostatni właśnie wtorek obradowano w senacie w Waszyngtonie nad bitem o fortyfikacjach. Mr. Blair, broniąc bilu, wykazywał, że Stany Zjednoczone mogłyby być napadnięte tylko ze strony lądu, że więc należy koniecznie na wszelki wypadek zabezpieczyć się z tej strony. Zombardowanie Nowego Jorku nie przyniosłoby państwu wielkiej szkody wobec bogatych zasobów, jakie ono w głębi kraju posiada, podnieśliśmy owszem wojownicze osobienie ludności.

Podstawą działania zaczepnego może być tylko Kanada, dlatego należałoby ją weleć do Unii. Jeżeliby bowiem 400-milionowe Chiny połączyły się z Anglią, wtedy z pewnością wtargnęłyby przez Kanadę do Stanów Zjednoczonych.

Z Blairem ścierał się Mr. Hawley, udowadniając, że przedewszystkiem należałoby ubezpie-

czyć się od strony morza, gdzie w 8 portach spoczywa majątek przeszło 45 milionów funtów wartości bez żadnej ochrony. Złanie Blaira przeważało i bil w mowie będący zostanie prawdopodobnie uchwalonym.

Koszta poruczonego zakresu działania miast zamkniętych.

Lwów d. 10. lutego

W nr. 15 *Gazety Nar.* staraliśmy się wykażać, że kwestja wynagrodzenia kosztów poruczonego zakresu działania, nie jest kwestją specjalnie gminną, lecz ogólną autonomiczną i dlatego tylko za współdziałania prawodawstwa krajowego stanowczo i sprawiedliwie może być załatwiona. Odrębną i samodzielną kwestją, jest sprawa wynagrodzenia miast, mających własne statuta i załatwiających w swym obrębie wszystkie sprawy należące do zakresu działania politycznej władzy powiatowej. Poruczonego zakresu działania gmin polega bowiem na obowiązku współdziałania w sprawach administracji publicznej, a obowiązkiem ten określają ustawy. Miasta zaś mające własne statuta sprawują nadto za władzę rządową całą administrację, należącą wedle ustaw do politycznych władz powiatowych; magistraty takich miast są nie tylko urzędnikami gminnymi, ale nadto starostwami miejskimi.

Ten zakres działania miast stołecznych jest całkiem odrębnym i nie należy go łączyć z czynnościami przekazanymi gminie przez inne władze rządowe do wykonania. Czynności te załatwiają wszystkie gminy wedle wspólnych norm i wszystkich mają jednakoową podstawę i równe prawa do wynagrodzenia kosztów ze strony państwa. Natomiast ten samodzielną i odrębną zakres właściwym jest tylko miastom niektórym w Galicji, Lwowski i Krakowski, dlatego kwestja wynagrodzenia kosztów tego zakresu nie jest kwestją ściśle autonomiczną, lecz sprawą odrębną, a natomiast solidarną niemal wszystkich miast interesowanych w Austrii, które mogą i powinny w własnym interesie wystąpić łącznie nawet, a mają zupełne prawo domagać się od rządu zwrotu wszelkich kosztów, jakie państwo na własne starostwo w danym mieście ponieśli musiało.

W sprawie tej na czele miast stołecznych stanął Wiedeń i zaprojektował powszechny wiec miast interesowanych Rada miast Lwowa uchwała dnia 10. lipca 1890 ewentualnie przystąpić do takiego wiece, a gdyby ten wiec do końca r. 1890 nie przyszedł do skutku, wysłać delegację do rządu we Wiedniu z prośbą o subwencję państwową na pokrycie owych kosztów w rocznej kwocie 115.000 zł. Dany zebrane przez referenta tej sprawy dr. Byka, przedstawiają żądanie gminy w zupełności. W r. 1893 na ogólną ilość spraw załatwionych przez magistrat w sumie 70.239, było 57.312 czynności poruczonego zakresu, a tylko 12.927 własnych. Sprawy własnego zakresu wynoszą więc 18.3%, sprawy poruczonego zakresu 81.7%, ogólnej ilości spraw, a nadto stwierdza referat, że sprawy własne mniej trudu i kosztów wymagają niż przekazane. Koszta administracji (płace urzędników i reprezentacji miejskiej) wynosiły razem sumę 349.965 zł., z której 81.7% w kwocie 285.921 zł. powinny spaść na karb skarbu państwowego.

W obliczeniu tem popełniono jednak tę ważną niedokładność, że do spraw przekazanych zaliczono ryczałtem wszystkie sprawy poruczone wraz z czynnościami wykonywanymi przez magistrat w zastępstwie władzy politycznej powiatowej. W rzeczywistości chodzi tylko o te ostatnie sprawy, wynoszące we Wiedniu 80-84% wszystkich spraw przekazanych. Oprócz tego uwzględnić należy, że skarb państwa wynagradza egzekucję podatkową sumą 8.000 zł., że kosztu poboru podatków konsumujących są potrącone w kontrakcie dzierżawnym między gminą a państwem, że na koniec gminne dodatki do podatków bezpośrednich pobiera c. k. urząd podatkowy. Uwzględniwszy wszystkie te okoliczności, zużyła gmina swe żądanie do minimalnej kwoty wynagrodzenia 115.000 zł. corocznie.

Projektowany wiec nie przyszedł dotychczas do skutku i niewiadomo, czy zamiar ten będzie urzeczywistniony. Uważamy bowiem za błąd po-

pełniony przez miasta Lwów i inne stołeczne, że w sprawie tej bez zastępczego interesu swe z interesem stolicy państwa zjednoczyć. W rzeczywistości interes ten tylko pozornie są łączyć, a istotnie się rozchodzi. Wiedeń dąży do jak największej centralizacji, bo zyskują na niej tak bezpośrednio jak pośrednio. Im większa centralizacja, tem większa ma stolica koszty, ale też większe dochody, pobierane kosztami krajowych miast stołecznych. Lwów, Praga, Kraków i inne miasta dążyć powinny przedewszystkiem do decentralizacji władzy i zarządów instytucji państwowych i publicznych, bo decentralizacja taka nie tylko przyczyni się do rozwoju miast, ale wprost i bezpośrednio zapewni ich kasy dodatkami do podatków i innymi podatkami. Stolica Wiedeń świadoma jest tej sprzeczności interesów z innymi miastami, to też mimo inicjatywy danej do zgromadzenia wiece, myśli tej jakości nie przeprowadza, a natomiast na własną rękę porozumiewa się z rządem o wynagrodzenie swych kosztów.

Miasto Lwów i inne miasta krajowe powinny przedewszystkiem domagać się albo decentralizacji urzędów i instytucji zgromadzonych w stolicy państwa, albo przynajmniej zmiany ustawy o podatkach dochodowym w tym kierunku, aby zakłady bankowe, ubezpieczeniowe i inne dochód swój w centralnych stołecznych filiach fasjonowały i dodatki gminne tamże płaciły. Równocześnie należałoby stanowczo żądać uchylecia znanej ustawy z 8. maja 1869 o opodatkowaniu kolei żelaznych. Zastępczą jej bezpodstawnie przypisanie 40% a względnie przynajmniej 10% podatków płacowych przez koleje żelazne dla tej gminy, w której się znajdują siedziba naczelnej dyrekcji, czyli faktycznie dla Wiednia.

Sądzimy więc, że wiec miast stołecznych, jeżeliby rzeczywiście miał przyjść do skutku, miałby niezupełniejszą rację, ale tylko wtedy, gdyby program wiece rozszerzano na wszystkie interesy miastom tym wspólne i obmyślano sposoby solidarnego działania. W tym wypadku jednak wątpimy, żali miasto Wiedeń zdecydowałoby się wziąć udział w wiece. Jeżeliby zaś wiec nie miał żadnego innego zadania nad proste zebranie wspólnych życzeń i załatwień w sprawie owych kosztów, to krótką i tańszą byłaby droga ułożenia wspólnej petycji i wniesienia jej do rządu i Rady państwa bez zgromadzania się delegatów w tym celu. Sprawa tych kosztów może być zresztą jeszcze przy innej sposobności podniesioną i załatwioną, mianowicie w czasie zawierania i odnawiania z rządem kontraktów o dzierżawę podatków konsumujących. Także pod tym względem interes wszystkich miast stołecznych jest solidarny, z wyjątkiem miasta Wiednia, który podatków tych od państwa nie dzierżawi.

Kłopoty Rosji z Serbią

odbijają się najwydatniej w półrządowej, a nawet w urzędowej prasie rosyjskiej. I tak zawodzi *Warszawski Dziennik*:

„Prasa rosyjska niemal jednogłośnie stanęła po stronie królowej Natalii, i tem pobudziła przeciw sobie część prasy serbskiej. Godnem uwagi jest, że z ożywieniem się prasy rosyjskiej o toku rzeczy w Serbii niezadowolona się okazała część opozycyjnej prasy serbskiej, mianowicie stronnictwa narodowo-liberalnego, uznającego w Risticzu swego przewodniczącego. *Srpska Nesawestnost* obrzuca się temi dźwiękami na artykuł *Stawiański* *Iskustw*, organu petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, przeważnie i naszym dziennikowi się oberwało. *Srpska Nesawestnost* niezadowolona z tego, że prasa rosyjska wyraża się w ogóle sympatycznie o rządzącym dzisiaj w Serbii stronnictwie radykalnym, i że pochwała kroki, jakie ono przedsięwzięło celem wewnętrznego wzmożenia kraju i ubezpieczenia politycznej niezawisłości Serbii. Pismo to, zwracając się do Rosjan, patetycznie woła, że jeśli stronnictwo radykalne przyszedł, iż „Rosja jest wiera przyjaciółką i sojusznicą Serbii”, zawiadzać do należy mianowicie liberalem.

„Nikt też i nigdy w prasie rosyjskiej nie zaprzeczył stronnictwu narodowo-liberalnemu zasług przetrzytych względem Serbii, ale i w ogóle względem Słowiańszczyzny. Ale niepodobna też nie widzieć

i tego, że na układzie między królem Milanem a rejentami — określającym stosunki matki króla serbskiego do syna w sposób taki, iż punktu tego nikt ze zdrowo myślących Indzi nie uprawdliwił — nie może — znajdują się podpisy dwóch wybitnych członków stronnictwa narodowo-liberalnego, mianowicie Risticza i Belimarkowicza. Formy zaś konstytucyjnej serbskiej są tego rodzaju, że część winy w tej ciemnej sprawie spada także na gabinet, z samych radykałów złożony.

„A niepodobna też przecząć, że ostatnimi czasy część prasy radykalnej zaczyna napadać na metropolita Michała, którego głęboki patriotyzm i zasługi około kraju są wyższe ponad wszelką wątpliwość. Wiele rozszerzono w Serbii *Dziennym List* podał szereg artykułów, wymierzonych wyłącznie przeciw metropolicie Michałowi. Pomiedzy innymi jawnie fałszami stoi tam także zarzut, jakoby on nie dbał o wykształcenie duchowieństwa serbskiego i nie przygotowywał godnych usług dla kościoła serbskiego, pomimo że ma zupełną ku temu możliwość.

„Napasać to na niczem zgola nieoparta. Mianowicie ciągle się starał metropolita o wysłanie młodych Serbów, gotujących się do służby duchownej, na wyższe studia do duchownych akademii rosyjskich. — i jeżeli komu Serbia ma zawdzięczyć stosunki z Rosją w tym względzie, to wyłącznie metropolicie Michałowi. Ten poważnie powołany w Rosji dzielnicy hierarcha ziemi serbskiej, zawsze się starał ile możności dawać wykształcenie jak największemu zastępowi młodych Serbów, w wyższych naukowych zakładach rosyjskich.

„Prasa rosyjska nie miesza się do wewnętrznych stosunków i sporów stronnictw serbskich, ale nie może być ślepą wobec wszystkiego, co się tyczy wewnętrznego wzmożenia i podniesienia powagi na zewnątrz Serbii, przez którą już oddawna idą wrogie dla Rosji intrzygi, dążące do porwania półwyspu Bałkańskiego dla zachodniej Europy i katolickiego świata. Serbscy patrioci politycy byli dawniej wieść, że Rosjanom, jakoteż politycy rosyjscy wcale na tem nie zależy, kto zasiada w rządzie serbskim i do jakiego stronnictwa ten rząd należy, a że im jedynie o to chodzi, dokąd wiodą Serbie ci, co w danej chwili nią rządzą”.

I tak kończy urzędowy *Warszawski Dziennik*: „Jeżeli co podkopuje położenie dynastji Obrenowiczów, to takie mianowicie układy, które naruszają wrodzone naczeka człowiecze królowej Natalii, matki króla Aleksandra, samą oraz dynastję i Serbie poniżają. Serbowie, a zwłaszcza Milan Obrenowicz, na widok publicznie wyniesli familijne sprawy domu królewskiego — a nikt nie winien, tylko oni, jeżeli urok Obrenowiczów niewłaściwie upadł”.

Wybory do Rady państwa.

Z centralnego kraj. komitetu wyborczego otrzymujemy następujące pismo: Z powodów pojawiających się mylnych, a dla akcji wyborczej szkodliwych doniesień dziennikarskich o uchwatach centralnego komitetu przedwyborczego, uprasza niniejszem prezydium komitetu Szan. redakcję o zarządzenie, aby takie wiadomości tylko na podstawie pismennego zawiadomienia z podpisem prezesa lub wiceprezesa komitetu były zamieszczane. Zarazem upraszamy o podanie tego pisma naszego do publicznej wiadomości.

A. Sapieha.

Dilo podaje następujące wiadomości: D. 4. b. m. odbyło się w Bóbrce i moskalskie zgromadzenie, i wybrano komitet wyborczy, którego przewodniczącym został ks. Zając z Chodorowa a zastępcą ks. Bilicki ze Strzelca. Drugie zgromadzenie odbyło się d. 6. b. m. w Podniestrzanych, na którym ks. Bodnar wystąpił w duchu narodowości z metropolita zjednoczonych. Przeciw niemu wystąpili ks. Zając i Bilicki, ale włościanie stanęli po stronie ks. Bodnara i za głównym komitetem wyborczym narodowców, poruszając jemu zamianowanie kandydata. Następne zebranie odbędzie się w Chodorowie.

JELENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Zgoda z Michałem nie obeszła się na sucho. Rzuciła okiem na jego mierną postać; dziwnie on, brudny, bosy, obdarty, odbijał od niej świetnej, jaśniejącej i bielącej.

Odsunęła się od niej ze wstrętem i pomyślała po raz pierwszy, że ten Piotr przecież taki brzydki, z tym płaskatym nosem i wąską wargą, a taki brudny, że ani rusz oboje razem dobrze nie wyglądają i dla siebie nie pasują.

Jak się też ona z tym bosym brudną, zresztą napitym, w tak świetnym pokązi się zgromadzeniu? będzie tam i wójt i wszyscy przodniejsi gospodarze, a może nawet diak i nanczytel; żeby tak Michał, w tym nowym swoim kożuchu stanął koło niej, toby z nich para była, hej Bożek, mój Bożek!

Doprawdy, chyba stara Olena prawdę mówiła, że Cyganka na nią rzuciła czary. Czy ona oslepa w bierając Piotra czy *odurila* — nie już innego! ale to czary, rzeczywiste czary, inaczej by na przecież oczu swoich nie straciła, i ludzie mówią, że czary.

Świątobliwość jej stroju uderzyła Piotra; ona się tak ubiera, stroi, a on tak wygląda, że z niego ludzie publicznie w karczmie naśmiewają; dość tego upokorzenia, dziś będzie koniec; — też to prawda, że Jelena przed kilku dniami, za żyto

ładne nowe bańki zapłaciła, czyż nie on je żął, wiazał, wóził? czy zapłaciła co robotnikom?

Jeżeli pozwolił tak dalej jeździć po sobie, to nareszcie donrawdy sam zapomni, że jest cesarstwowym żołnierzem, który-mu za odwagę sam pan „oberst” przed frontem krzyż przypiął!

Nie mówiąc ni słowa, postąpił do lady, otworzył skrzynię i wyjął dziesięć banków.

— To co? — rzekła Jelena, patrząc zdumiona na niego, dotąd to się nigdy nie trafiło.

On milczał, jak to drażniło.

— No! gadaj na co bierzesz pieniądze jakup!

— Pijak, nie pijak — odparł za twoje nie wypięm jeszcze nigdy ani kieliszka wódki, ani kropki piwa, więc tobie do tego zasiał a teraz, trzeba mi pieniędzy, idę na jarmark do miasta, i biorę banki, bo mi się tak podoba.

Ją gniew porwał; wiec do tego już przyszło, że on jej ciężko zapracowany grosz zabiera, bez jej pytania, bez zezwolenia, „bo mn się tak podoba!”

Skoczyła, jednym ruchem ręki wydarła mu pieniądze, rzuciła do skrzyni i zatrzaśła ją na kłincz.

— Nie będę pracować na ciebie i na twą cygańską rodzinę — krzyknęła.

On stał chwilę zdumiony; nie mógł przyjść do siebie, zdrtęty, odrzucony jej słowami.

Czy wziąć pieniądze przemocą? mógłby! Czł, że nie brak mu do tego ni odwagi ni siły.

Czy też posłuchać rad Iwana Szeraszenia i wygarbować skórę tej pięknej pani, aby się liżała choćby i miesiąc, i aby ją nauczyć raz na zawsze, że on tu panem i gospodarzem.

Oglądał się już za kotłem; ona zdaje się odgadła myśl jego, bo zmarszczyła brwi groźnie i z oczu błyskawice strzelały. W kącie izby stał

kij gruby, pochwylił go i podniósł do góry; ona drgnęła:

— Ty cygańska żółtko, ty się porównasz z kijem na mnie w mojej chacie! tego mał mój ślubny nie zrobił; za drzwi ty Cyganie, precz... precz... precz...

— Tak — rzekł — roboty już dla mnie nie masz, załatw dać nie chcesz, niepotrzebny ci i — wypędzasz mnie precz!

Postawił smokojnie kij w kącie izby, namyślił się; nie wybił baby, odrzucił się i wyszedł z chaty na — zawsze.

Jelena, ochłonięta z gniewu, dokończyła stroju i poszła na chrzciny.

Zapomniała się trochę, bo gdy przyszła, wszyscy już byli zebrani i czekano tylko na nią, jako na chrześną matkę. Chociaż wszelkie robili jej honory, czuła się nie w humorze i była niezadowolona ze siebie.

Myśl, że postąpiła z Piotrem niedbora, nawet niesprawiedliwie, doknęła jej mocno i nie dawała się oddać zabawie z całą swobodą; przecież był to przyszły jej mał! pracował dla niej sumiennie; szmaty swoje obdarł w jej służbie; sama mówiła, że mu kupi kożuch, sierak i buty... on zapewne na buty brał pieniądze, a ona mu je wydarła i powiedziała takie przykre słowa...

Uspokajała się wprawdzie tem, że Piotr się znowu upił, i bez jej przyzwolenia chciał wziąć ze skrzyni pieniądze, a to przecież nie do darowania! była więc upoważniona postąpić tak, jak postąpiła, ale niedostateczna to była pociecha... E! jako to będzie, naprawi ona to co się stało, pogodzi się z Piotrem i kupi mu sierak, kożuch i buty.

Dłuższy czas zabawiano się już ceremoniami chrześnymi, gdy do chaty wszedł Michał z Piotrem; równocześnie ich zjawienie się zrobiło

wielkie wrażenie; a większe jeszcze to, że Piotr ubrany był prawie tak paradnie jak Michał.

Dziwili się temu wszyscy, a najbardziej zaś wtedy dwóch się zaczęli, gdy Piotr od razu zajął miejsce wszystkich powitawszy, posunął do Anny Bojczukówny i zaczął z nią serdecznie i wesóło zabawa, a mimo groźnej i chmurnej miny Jeleny szczywał dowcipnie, śmiał się i całował dziewczynę, aż się obliżywała, jak po miodzie.

Siedząca obok Jeleny Azana zwracała uwagę wdowy delikatnym szturkiem łokcia, jak jej kochanek takownie się zachowywał, a szturkanie ten na język ludzi przetłumaczony znaczył:

— A co widzisz? a czyja prawda?

Czem Jelena była markotniejsza, tem Piotr weselszy, a Bojczukówna tem rozkośniej się bawiła, była znacznie młodszą od Jeleny, oczy jej czarne świeciły jak robaczki świętojańskie. Nie było chłonce, któryby się nie cieszył jej uśmiechem, nie było kobiety, która by się serdecznie na niego nie złościła, bo uśmiech to był pociągający i za serce chwytający, jakby mówił:

— Straskaui chodźcie do mnie!

Piotr był stroskany i szukał serdecznej pociechy w uśmiechu Anny Bojczukówny i w gęsto krążącym kieliszku, który jak się zdaje i Jelenie miał dać pociechę, choć na niej wywierał skutek wręcz przeciwny.

On po każdym kieliszku stawał się coraz bleśdym, coraz weselszym, śpiewał i śmiał się, ale tak jakos dziwnie, że przebiegała w każdym tonie rozpaczna nuta.

Jej twarz nabierała coraz więcej kolorów, oczy błyszczały smętnym i rzewnym blaskiem, a usta składały się tak dziwnie do uśmiechu, że robiły wrażenie krzyża stojącego na grobie...

Tak jest; pogrzebała dziś w sercu resztki marzeń dziewiętych i rojeń pięknych, zabitych

przez czas, stosunki i ludzi, a na grobie ich stanął krzyż egoizmu i próżności, krzyż samolubstwa, ambicji i nychy.

Piotr — biegło jej po głowie — jest niepojęt, niak, zmizgający się do każdej dziewczki, do każdej *sojki*, u której świeci się ładna twarz i uśmiech; jej nie kochał nigdy, anekulował na ułamek, wypędzony z chaty nie boleje tak jak ona, przysłał to z lekkim sercem i w tej chwili, w tej godzinie zwrócił się ku innej kobiecie; jej się serce krwawi... a on?

Opadła z Piotra reszka iluzji i odebrała mu resztki przywiązania, w jej oczach był już dziś wart tyle, co wiatr wczorajszy. Był biedny, brzydki, rodzina jego mało znacząca i uboga, ona bogata wdowa. Miała wódki najlepszego zamąpójścia. Mogła mieszkać w pałacu jak popadła i zostać wójtową, a taka jedna „sojka”, musiała by jej się nisko kłaniać i nie śmiała nawet usiąść w jej obecności... Mogła mieć pieniądze w bród, jak gwiazd na niebie, jak piasku w morzu...

Mogła to mieć, ale rezygnowała z tego wszystkiego dla miłości Piotrowej, dla przeszłości, aby się nie nazywała, że niedotrzymuje słowa, że z niego robi pośmiewisko, rezygnowała chętnie, gdy ten Piotr prócz niej nie więcej na świecie nie miał, gdy ją tylko kochał, dla niej pracował, z nią pędził dzień i noc, gdy miał dla niej ucieśki tak szalenie namięt

Dziś dodaje, że kandydatura p. Romaszki ma w powiecie białym wielką sympatię, a gdy zgrupowanie wyborców w Katuszu z d. 6. b. m. postawiło jego kandydaturę, pozostałe przeto jeszcze tylko powiat dolński, który atoli niewątpliwie pójdzie za katuskim.

Dnia 3. b. m. wybrano komitet wyborczy w Zaleszczykach (przewodniczącym p. Prokurnik, adwokat z Torskiego a zastępcą p. Prokurnik, adiunkt sądowy) i wybrano delegatów na zgromadzenie, które się wczoraj w Horodence odbyło miało.

D. 6. b. m. odbyło się zgromadzenie w Sokalu — jakiej barwy, nie podaje korespondent **Dziś** — zdaje się, że mieszczanie, powiada bowiem, że „uchwalono iść solidarnie jak jeden mąż, aby nam kto drugi nie zjadł pieczęci”. Wybrano komitet wyborczy, ale przewodniczącym komitetu nie podaje korespondent **Dziś**, a nadto donosi:

„Dzień poprzedzający odbyło się w Sokalu także zebranie Polaków przy udziale okolicznych dziedziców, pospółców i niektórych urzędników miejscowych. Przebieg narad zachowano w tajemnicy, ale to pewna, że nie obeszło się bez zwinionych wybiegów i pańskich postawień absolutnych względem partii ruskiej. Mianowicie wielce „zapiekowano się” miastami i miejscami, w których, mimo że większość mieszkańców jest ruska, postanowiono nie dopuścić do wyborów ani jednego Rusina.”

Z takimi bredniami występuje organ narodowców w chwili, gdy główny komitet narodowców rokuje z polskim komitetem centralnym!

Na zgromadzenie wczorajsze w Buczaczu przybyło około 300 osób. Wybrano komitet wyborczy, który jednogłośnie postawił kandydaturę ks. Hasińskiego, z obywateli narodowców. Korespondent **Dziś** żali się, że „brudził tylko komisarzy rządowych”.

Buśini, członkowie żółkiewskiej rady powiatowej wybrali d. 7. bm. komitet wyborczy, którego przewodniczącym, ks. Drzymalik, zawiązał redakcję **Dziś**, że ten komitet jest nieawizy tak od komitetu „Narodowej Rady” jak i od komitetu „Ruskiej Rady”, a kandydata postawił na jeździe z delegatami komitetów sokalskiego i rawskiego, który się w przyszłym tygodniu odbędzie. (Jest to okręg siewicki Kowalskiego).

Czerwona Rus ogłasza jakiś bezimienny protest z Katusza przeciw odbytemu tam zgromadzeniu, na którym postawiono, jak wiemy, kandydaturę p. Romaszki.

Z Sokala donosi korespondent **Czerw. Rusi**, że na zgromadzeniu z d. 6. bm., podniosło kilku księży ukraińskich kandydaturę jakiegoś poselska księcia z Lwowa, potępiając działalność poselska księcia Kowalskiego, ale wszyscy obecni włościanie obstawali przy kandydaturze Kowalskiego.”

Wczoraj 9. bm. odbyło się w tutejszej Radzie pow. zgromadzenie celem utworzenia powiatowego komitetu dla kurii włościańskiej Lwów-Winniki-Szczercze. Zgrupowaniem przewodniczył dr. Walery Wajgart. Iwan Kreczkowski, wójt z Pisków pod Szczercem postawił wniosek, ażeby zgromadzenie uznało kandydatem swoim dotychczasowego posła, Dawida Abrahamowicza. Maślanka, gospodarz z Zubrzy, poparł ten wniosek, lecz żądał, ażeby pierwszy p. Abrahamowicz zdał sprawę z czynności poselskich w ubiegłej kadencji. P. Abrahamowicz uczynił zadość temu wezwaniu, poczem na wniosek Seńka Konewki, wójta z Lesienic, uchwalono podziękowanie p. Abrahamowiczowi za gorliwe i skuteczne wykonywanie obowiązków poselskich i postanowiono kandydaturę tę dalej popierać.

W Wieliczce odbyło się d. 7. bm. zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez burmistrza Kucha. Komitetowi złożonemu z 20 członków polecono, aby ze względu na dotychczasowy poset dr. Dunajewski nie kandydował z grupy miast Wieliczka-Nowy Sącz-Biała, gdyż został powołany do Izby panów, porozumiał się z wyborcami N. Sączu i Białej co do kandydata. Jak pounie donoszą, kandydować tam będzie dr. Madeyski.

Z Chrzanowa donoszą: Na komitecie przedwyborczym, który odbył naradę d. 9. b. m., postawiono kandydaturę ks. Chotkowskiego i hr. Wodzickiego Antoniego. Hr. Wodzicki poparł kandydaturę księcia Chotkowskiego, która też otrzymała większość głosów. Wybrano siedm delegatów do porozumienia się z komitetami krakowskim i wielickim.

W Brzeżanach unkuściłował się powiatowy komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z grupy gmin wiejskich, okręgu wyborczego Rohatyn-Brzeżany-Podhajce. Stosownie do powziętej na posiedzeniu z d. 4. lutego b. r. uchwały komitet zaprasza mających chęć kandydowania, ażeby kandydaturę swoją zgłosili, a na zebraniu przedwyborczym, które się w Brzeżanach d. 16. lutego b. r. o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń Rady powiatowej odbędzie — wyznaczenie swojej wiary politycznej. Wszelkie pisma do komitetu należy nadsyłać na ręce sekretarza, notariusza Wolskiego w Brzeżanach.

Z Kolomyi piszą nam: Na zaproszenie tutejszego Wydziału powiatowego, zgromadziło się dnia 6. b. m. w sali Rady powiatowej przeszło stu włościan i kilkunastu księży w celu naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa z powiatów kolomyjskiego, śniatkińskiego i kosowskiego. Z inteligencji ruskiej przybył radca sądowy Podlaszecki z Kolomyi, p. Seib notariusz z Peczenizna, z obywatelstwa zaś p. Czajkowski, właściciel dóbr Padyk, i burmistrz Hessel z Peczenizny. Z powiatu śniatkińskiego przybył p. dr. Mikołaj Krzysztofowicz wiceprezes Rady powiatowej a z Kosowa przybyli delegaci p. Bursa, apokarz, i adwokat dr. Wilkowski. Więcej z Polaków nie jawiło, prawdopodobnie bowiem ich nie wezwano. Przewodniczącym ksiądz Puzyna oznajmił zebranych genezę zaproszenia i wezwał ich do wyboru przewodniczącego, którym wybrano księza Dolńskiego z Berezowa, a ten sam los trafił go także na zebraniu zwołanym przez radykała Danilowicza w dniu 2. bm.

Pierwszy z zebranych zabrał głos p. Seib. W mowie swojej zaznaczył stanowisko swoje do programu Romaszki, od którego się nie różni, przyczem przedstawił obecnym, jakie obowiązki na posle ruskim ciąży, jak swoich wyborców ma zastępować i jakie stanowisko wobec rządu ma zajmować.

Po przemówieniu p. Seiba postawiono kandydaturę p. Bitousa z Kolomyi, należącego do partii staroruskiej, poczem włościanin Śniatki, parafianin ks. Dolńskiego, zarzucił Romaszkiowi wiarołomstwo, a przeto o jego programie wiedzieć

niechce. Podobnie ks. Mardorowicz zarzucił p. Romaszkiemu wiarołomstwo i wezwał wszystkich Rusinów, aby szli w porozumieniu z księżmi. W tonie płaczącym podniósł, że duchowieństwo ruskie jest przesławiane, że wytrzymać nie może, że teraz nie jest jeszcze chwila do postawienia kandydata, jeno proponuje wybór komitetu, któryby wyszukał kandydata się zajął.

Przemawiało jeszcze kilku księży a gdy jeden z nich poparł kandydaturę radykała Danilowicza, został zakrzykany. Księża w mowach swoich dali poznać, że mają już upatrzonego kandydata, nie chcieli atoli od razu z nim wyjść, dopiero na naleganie włościanina Warczuka, zastępcy burmistrza z Peczenizny, i delegatów powiatu kosowskiego, oświadczył ksiądz Wojnarowski, że księża zamierzają zaproponować na posła księdza Załozieckiego, ten zaś od siebie proponuje radcę Podlaszeckiego. Włościanin Genik zaproponował nadto w imieniu włościan p. Seibę. (Ksiądz Załoziecki, jest to ten sam, który w roku 1883 w tutejszym powiecie przez partię tak zwaną moskalofilską, przeciw księdzu Ożarkiewiczowi był postawiony na posła, lecz został przez narodowców zwalczony.)

Po tych wywodach wybrano komitet wyborczy, przed którym kandydaci mają stanąć i wyznaczenie wiary politycznej złożyć.

Po zamknięciu posiedzenia pozwolił sobie ów ksiądz, któremu głos odebrał, wypowiedzieć swoim kolegom słowa prawdy a między innemi to, że naród nie żyje sobie księdza na posła, że włościanie nie mają do niego zaufania, a w razie postawienia kandydatury Załozieckiego wyjdzie z urny radykał Danilowicz.

To samo oświadczyła partja Seibę a mianowicie, że w razie niefortunnego sytuacji dla ich kandydata, przyjdzie w pomoc kandydatem Danilowicza. Stronictwo Seiba jest dość liczne w powiecie kolomyjskim i w kosowskim a nawet w powiecie śniatkińskim ma swoich zwolenników, we wszystkich bowiem tych trzech powiatach p. Seib praktykę notarialną wykonywał i ludności wiejskiej, z którą z zawodu swego bezustannie się styka, dobrze jest znany, a ponieważ p. Podlaszecki swojej kandydatury na rzecz p. Seibę się rzekł i wszyscy stronnicy p. Podlaszeckiego z partją p. Seibę ręką w rękę iść będą, zatem z partją ostatniego liczyć się trzeba.

Z tego widzimy, że sytuacja w kolomyjskim powiecie jeszcze nie jest jasna a nieporozumienie między duchowieństwem bardzo łatwo na korzyść Danilowicza wyjść może.

W końcu nadmieniam wypada, że książę Puzyna po mowie ks. Mardorowicza oświadczył, że się godzi na wybór posła Busina a chociaż postawił za warunek, że ów poseł nie powinien być wrogiem dla Polaków, to zawsze jednak zachodzi obawa, aby przez przypadek nie uległ partji żywczej ks. Załozieckiego, gdyż wybór swój na prezesa Rady pow. tylko pomocy partji tej zawdzięcza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. Lutego.

* **Zapiski osobiste.** P. Krzysztof Würfel, dyrektor gimnazjum czernowieckiego, otrzymał tytuł radcy szkolnego. — P. Konstanjusz Szezaniecki z Międzybórzem mianowany został członkiem dyrektora Towarzystwa ziemsko-kredytowego na W. Księstwo poznańskie, w miejsce zmarłego radcy Raszewskiego.

* **Mianowania.** Minister wyznał i oświecenia samianawał Antoniego Świętę wermistrzem przy zawodowej szkole dla przemysłu drzewnego w charakterze stałego urzędnika państwowego w IX klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie samianawał Maksymiliana Agutha, praktykanta sądowego w Krakowie, asultantem sądowym dla swego okręgu.

Krajowa dyrektja skarbu samianawał adunktów podatkowych: Adolfa Aulicha, Marijana Stanisława dwojga imion Łuczkiewicza i Stanisława Smulskiego kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Szopę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jasione. Maksymilian Wolski i Hipolit Walewski mianowani zostali radcami górnymi.

Towarzystwo kred. ziemskie samianawał adunktami: Oktawa Borkowskiego, Włodzimierza Reinolda i Juliana Lewickiego.

* **Przeniesienia.** Jan Kobak, profesor szkoły realnej w Stanisławowie, przeniesiony został do Tarnopola.

* **Doktorat.** Wincenty Chmura rodem ze Starego Sącza w Galicji, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Przed tutejszym trybunałem kasacyjnym** odbyła się w sobotę rozprawa z powodu sprzeciwienia się, wniesionego przez redakcję **Gazety Nar.** przeciw konfiskacie 299 nr. tego pisma za fejleton „Grabarz”. Pełnomocnik **Gaz. Nar.** dr. Tadeusz Szydłowski udowodnił, iż w inkriminowanym artykule niema nic, co by ową konfiskatę uzasadniało, że nie ma tam ani śladu dążności zohydzenia stanu sędziowskiego, jak to z powodu konfiskaty podano. Owszem jest on w znacznie łagodniejszym tonie napisany niż niektóre z poprzednich utępow tym powieści, które jednakoż konfiskowane nie zostały. Reprezentant prokuratury p. Dzieduszycki wnioskował o konfiskatę, wychodząc z tego punktu zapatrywania, że utępow pomieniony rozważał należy na te całej powieści.

Trybunał przychylił się do wniosków prokuratury i konfiskatę zatwierdził.

* **Dnia 3. maja b. r.** upływa lat 100 od chwili kiedy sejmujące Stany Rzeczypospolitej w szlachetnym poczuciu konieczności reformy dotychczasowych urządzeń państwowych, uchwaliły i ogłosiły przerwając konstytucję, przysięgającą do udziału w rządzie wiarę wiarę, które dotąd pozabawione były praw politycznych. Uchwalenie tej reformy w czasie kiedy reszta Europy jechała pod ciężarem rządów absolutnych i wprowadzenie jej w życie bez wstrząszeń, bez rozlewu krwi, z własnej i dobrowolnej inicjatywy stanów uprzywilejowanych — jest unikatem w dziejach świata i napawać musi dumą serce każdego Polaka. W elka więc doniosłość tego dziejowego faktu zasługuje na to, ażeby pamiętać jego z możliwą obchodzoną uroczystością. Temi względami powożony Wydział Rządu Tarnopolskiej postanowił, idąc za przykładem stolicy kraju wziąć inicjatywę w urządzeniu uroczystego obchodu tej wielkopomnej rocznicy także i w naszej okolicy i w tym celu pozwala sobie zaprosić W. Pana na zebranie dnia 15. lutego b. r. o godzinie 3. popołudniu w sali Rady miejskiej w Tarnopolu, dla wybrania Komitetu, któryby się zajął przeprowadzeniem tej myśli.

* **Sejmik relacyjny.** Celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa, z okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródzie, pp. Włodzimierz Niezabitowski i Dawid A-

brahamowicz zapraszają wyborców tego okręgu na zebranie do sali Rady powiatowej lwowskiej (ulica Carnieckiego 1. l.) na piątek 20 b. m. o godzinie 3. popołudniu.

* **O dymieji** br. Jorkasza-Kocha a ewentualnem zastąpieniu dotychczasowego prezesa krajowej dyrekcji skarbu przez p. Korytkowskiego lub p. Trzecieckiego, donosi lwowski korespondent **Nowej Reformy**. Wiadomość ta w formie pogłoski zbyt długo obiega, aby można do niej przywiązywać realną wartość a tylko prawdopodobieństwo oczekiwanego ustąpienia p. Jorkasza daje jej charakter niejaki wiarygodności.

* **Pierwsza niedziela postu**, wedle dotychczasowych zapowiedzi i ogłoszeń, obfitować będzie w rozliczne zgromadzenia. Prócz zapowiedzianych już odbędzie się dnia tego o godzinie 4 popołudniu walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa prawniczego.

* **W kasynie szlacheckim** na wczorajszym nadzwyczajnem zgromadzeniu członków zostali wybrani: Prezesem hr. Siemiński-Lewicki, wiceprezesem Stanisław hr. Bański. Dyrektorami: Z. Augustynowicz, Juliusz Bielski, Antoni hr. Golejewski, St. hr. Mycielski, Franciszek Rozwadowski i Emil hr. Potocki.

* **Nauka higieny** w seminarjach nauczycielskich, ma być na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty stopniowo wprowadzana stosownie do środków pieniężnych. Obecnie ma być ta innowacja w tych seminarjach wprowadzona, jeżeli znajdzie uzgodnionych ku temu lekarzy, którzy za roczne honorarium 100 do 150 zł. przyjdą na się zobowiązać.

W końcu rozporządzenia ministerjalne wyraża życzenie, żeby władze krajowe przy corocznych obradach nad wnioskami, dotyczącymi seminarjów nauczycielskich, także i tę kwestję pod uwagę brały.

* **Wychoźstwo.** W styczniu br. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigracji do Ameryki 127 osób, a mianowicie 92 osób z Galicji i 35 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcji policji wróciła z drogi dla braku paszportów lub dostatecznych środków na podróż 35 osób, a w szczególności 24 osób z Galicji i 11 z Węgier. Z tych oddano do sądu, celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz postręgnięcie się obemni lub szafszowaniem paszportami 11 wychoźców. W Galicji najwięcej procent wychoźców przypadł na powiat jaśielski, a mianowicie 10 osób, dalej idą powiaty gorlicki i mielecki, każdy z cyfrą 9 osób, nowosadecki i nowotarski z cyfrą 7 osób — wszystkie inne powiaty nie wykazują już cyfr wyższych nad 5 osób. W tym samym miesiącu przejechało przez Oświęcim w powrocie z Ameryki 187 osób, a mianowicie 127 osób z Galicji i 60 z Węgier.

* **W sprawie ćwiczeń broni**, odbył się mający przez obronę krajową w r. 1891 przez przeciąg 4 tygodni, zarządziło ministerstwo obrony krajowej, co następuje:

I. Co do pięciu batalionów obrony krajowej nr. 1. do 5.

Pray każdym z pomienionych batalionów odbyć się bezpodstępnie do ukończenia szkoły rekrutów tak wstępnie, jako też główne ćwiczenia, w których mają wziąć udział landwerżyści następujących kategorii:

1. Bezpośrednio do obrony krajowej asenterowani: a) w latach 1890, 1899, 1888, 1886, 1884, dalej b) w r. 1881, z wyjątkiem tych, u których ogólny czas ćwiczeń broni wynosi więcej, jak 20 tygodni;

2. asenterowani w r. 1880 do stałej armii, a następnie po odbyciu służby w linii i rezerwie, przeniesieni do obrony krajowej;

3. z pomiędzy tych, którzy wcieleni zostali bezpośrednio do obrony krajowej ci, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń dłuższych, jak 8 tygodniowych w r. 1887, 12 tygodniowych w r. 1885, 16 tygodniowych w r. 1883 i 1882, 20 tygodniowych w r. 1890;

4. należący do rezerwy zapasowej c. k. obrony krajowej, a asenterowani: a) w latach 1890 i 1887, b) w r. 1884 z wyjątkiem tych, u których ogólny czas ćwiczeń broni wynosi dotąd więcej, jak 8 tygodni.

II. Co do konnej obrony krajowej:

Do ćwiczeń broni przy tej ostatniej zostaną powołani przede wszystkim landwerżyści w r. 1880, a w miarę potrzeby także asenterowani a r. 1879, jeżeli z jakichkolwiek powodów podczas służby w rezerwie, względnie w obronie krajowej nie odbyli dotąd przepisanych ćwiczeń broni.

* **W sprawie budowy teatru** w Lwowie. Dr. Króczyński, który imieniem sekcji IV. miał referować kwestję wyboru miejsca pod budowę gmachu teatralnego, zrzekł się tego referatu, który objął po nim r. Strojnowski.

* **Samobójstwo.** Odebrał sobie życie wytrazem z rewolweru Jan Karnecki, służący ocherski rodem z Kłodzka, zamieszkały we Lwowie przy ul. Garnackiej 1. 17.

* **Wypadek kolejowy.** U lokomotywy pociągu osobowego, który w niedzielę o godz. w pół do 4. po południu wyszedł z Żółtki, pękła w drodze jakaś rura, w skutek czego musiano się zatrzymać w czystym polu przed stacją Łukowem i czekać na nową lokomotywę z Lwowa, gdzie jednakże nie bardzo spieszono się z wysłaniem pomocy, gdyż pociąg stał przez 3 godziny w miejscu, a pasażerowie marli i kłpli przysmusowy spożynek. Wiele z nich straciwszy połączenie z pociągami krakowskim, musieli przez noc pozostać we Lwowie, a kto wie jakie straty mogły dać nich wyniknąć z tej powolności zarządu kolejowego.

* **Termin konkursu** na dzieło o konstytucji 3. maja, upływa z dniem 1. marca. Praca ta przeznaczona dla ludu, obejmować ma 6—10 arkuszy druku Rękopisy opatrzone godłem nadesłanym należy do Wydziału Tow. oświaty lud. w Krakowie. W osobnej kopercie tak samo oznaczonej ma być zawarte imię, nazwisko i dokładny adres autora. Najlepsza praca otrzyma 250 złr. nagrody.

* **O karnawale.** Jeśli tańcem się oddawał, że już mija, knij karnawał, bo się twe uciechy skończą, gdy go skryje post opożka. Jeśliś chadzał w szacie smutku i tak knij go aż do skutku, bo się gorzej twoje żale wydają — niż w karnawale!

* **Odezwę** następująca wydalili dr. J.rykowski prezes, A. Woliński sekretarz i dr. Kusztan skarbnik poznańskiego Tow. Pomocy Naukowej. Ku ukończeniu 50-letniego jubileuszu „Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia K. Marcinkowskiego” postanowiono grono byłych stypendystów zebrać fundusz, na który li tylko dawniejsi stypendyści składają się mają, i w tym celu zawiązały się w komitet, rozesełano odośną odezwę do wszystkich, którzy w mniejszym lub większym stopniu korzystali z dobrodziejstw tej znakomitej instytucji.

Pomiedzy składującymi nie widzą dotychczas prawie żadnych nazwisk osób po za granicami W. Księstwa Poznańskiego przebywających, z których niejednemu wybitne i doniosłe dzieła obecnie stanowią, przypuszczamy, iż może dla nie dośkońdzonych adresów odezwa nasza ich nie doszła, i dla tego odzywamy się niniejszym na tej drodze z prośbą, ażeby się także z swej strony jak najspieszniej przyczynili zechcieli do oświeśnienia półwiekowego jubileusza

lenszu towarzystwa, wypełniającego sumiennie i uczciwie wziętą ideę nieodżałowanej pamięci s. p. Karola Marcinkowskiego!

Składki przysyłać należy na ręce p. dr. Kusztana (Bank Związku Spółek Zarobkowych). Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

* **Zmarli** we Lwowie Antoni Steinkowicz major artylerji w 52 roku życia. — Alojzy Grimm emerytowany rewident dyrekcji skarbu w 81 roku życia. — Maria Anna Costanza rodem z Corfu w 68 roku życia.

Karol Czerny, emerytowany kapitan 77 pp. zmarł w Samborze w 52 roku życia. — Zdenko Turczek, kierownik robót przy warsztatach kolei Karola Ludwika w Przemyślu, zmarł tamże w 40 roku życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi dnia 10. lutego o godzinie 12. południe:

W ubiegłym dobie leżące od godz. 12. dnia 9. lutego br. mieliśmy wiatr słaby z południa; stan nieba w części zachmurzony; — powietrze wilgotne (79% wilg. wzgl.)

Srednia temperatura doby była — 7.9 C, najwyższa — 4.2° C wczoraj o g. 2, najniższa — 13.8 C. nad ranem.

Opadu nie było. Cała doba była przeważnie pogodna

Żniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w Norwegii; zwykła 780 do 775 na Siedmiogrodzie; żniżka drugorzędna w Sycylii. Stan barometru z educowany o p. m. był dziś o 9 g. rano 774 mm.

Prognoza na dobę następną do 12 g. w południe d. 10. bm. do 12 w południe d. 11. bm.:

Wiatr będzie południowo-zachodni, srednia temperatura doby zostanie około — 8.0° C, niebo w części zamglone, a powietrze wilgotne (około 80% wilg.); pogodnie.

* **Jutro**, dnia 11. lutego: św. Zuzji. Pop. — Trzech świętych.

* **Z pod Zaleszczyk.** Przed paru tygodniami śmierć zabrała z pośród nas p. Felicję Mandyczewską, prawdziwą wzór kobiety obywatelki, której miłośnictwa i dobrodziejstwa doznał niejednokrotnie biedni lud upadający pod brzemieniem nieszczęścia w naszej okolicy. To też w pogrzebie, który się odbył w Korolówce, gdzie zwłoki zmarłej złożono w grobie familijnym, licznie zebrani goście żałobni żegnali ją szczerymi łzami smutku. Nad grobem przemówił ks. Urynowski, kresząc jej cnoty, patriotyzm szczerzy i niezachwiany, jaki był odczajem jej duszy i serca.

* **Z Kolomyi** piszą nam: „*Invitare penitu ridicare zabursniror*”. Taki jest nagłówek uwiadomienia, które parę dni temu otrzymaliśmy ze stacji kolei państwowej w Kolomyi.

Może to przekona irredentę rumuński, jak nieścisłość się skarży na ucisk swej narodowości w państwie austriackim. Bo czyż można mówić o przesławianiu języka rumuńskiego na Bukowinie, kiedy nawet na naszym Półkciu każą nam się uczyć po rumuńsku. Wszak i najzagorzalsi zwolennicy w najśrodkowych marzeniach swoich nie zakreślają tak szerokiego granie dla przyszłej wielkiej Rumunii. Spodziewamy się, że dyrektja kolei państwowej zechce podzielić się z nami swem odczuciem i przekazać potomności nazwisko owego uzonego etnografa, który wynalazł Rumunów w Skobódce polnej w Kolomyjskim. S. Z.

— **Arceksyja Franciszek Ferdynand** udał się wczoraj konno do koszar pułku gwardji i obecny był przy kilku ćwiczeniach. Śniadanie spożył w kasynie ocherskim. Podczas śniadania komendant pułku, w księża Paweł Aleksandrowicz wznosił toast na pomyślność gościa, który odpowiedział toastem na cześć cara i pułku. Obecny był także wielki księży Włodzimierz. Popołudniu zwiędził arceksyja pawłowski pułk gwardji przybyłszy i przypatrywał się ćwiczeniom żołnierzy. Następnie był w szkółce dzieci żołnierzy, gdzie został przyjęty przez kapelę złożoną z dzieci, która odegrała austriacki hymn ludowy. Podczas tej wizyty, zaalarmował w. ks. Włodzimierz pułk gwardji, który w ciągu czterech minut stanął w pełnym rynsztunku bojowym na placu ćwiczeń i prezentował broń. Arceksyja był w b. m. na śniadaniu u w. księcia Aleksandra, wieczorem będzie w teatrze. Na czwartek i piątek zapowiedziane są parady wojskowe.

— **Spis ludności** miasta Przemyśla wykazuje, że d. 31. grudnia 1890 liczył Przemyśl ogółem domów 1561 — mieszkańców 28.058. Jeżeli do cyfry powyższej doliczamy załogę, liczącą w przybliżeniu 8000 ludzi, otrzymamy ludność miasta w sumie 36.058.

W Bochni w przeciągu dziesięciolecia ubyło 168 mieszkańców; miasto to liczy teraz 8382 osób. Spis ludności w Podgórzu został ukończony, a ogólna ilość mieszkańców wynosi 12.530 dusz. Ponieważ według spisu r. 1880 Podgórze liczyło 6672 mieszkańców, wzrost więc ludności w przeciągu ostatnich lat dziesięciu wynosi 88 proc. Obecny spis uskutecznił został na arkuszach spisowych w ten sposób, że pp. komisarze konst. w każdym domu mieszkańców do odośnych rubryk wpisywali, przeto też za dokładność całego elaboratu ręczyć można.

— **Z Warszawy.** Rozwijający polityczną swą działalność zakład robót kobiecych hr. Cecylii Platerów przy ulicy Pięknej, uzyskał w tych dniach pożądane uzupełnienie przez nabycie folwarku w okolicy Warszawy. Z funduszu założycielskiego zakładu zakupiono w oddaleniu 18 wiorst od miasta, za rogatkami mokotowskiemi pod Piasecznem, folwark Chyliński. Folwark ma rozległości cztery włóki i nabyty został za cenę 30.000 rubli od dotychczasowego właściciela p. Bornsteina. Stosownie do intencji hr. Cecylii Platerówny, urządzenie zostanie na tymże folwarku wzorowy zakład dla dziewcząt wiejskich, które będą się uczyły praktycznych robót, jakoteż: gotowania, prania, gospodarstwa nabawczego i t. d. Oprócz pracowni płatnych będą tam mogły także znaleźć bezpłatne pomieszczenie dziewczyny wiejskie. Budżet tymczasowy obrachowany jest na osób trzydziestu.

— **Windthorst — bożkiem światła.** O tej ciekawej, a dotychczas nieznanj chwila karjerze przewodcy centrum w parlamencie niemieckim pisze syn p. wn-g pastera, przebywający w Amay w Chinach: „W naszym wdrórkach po okolicy spotrzegliśmy małą wyspę skalistą, poświęconą siedmiu geniuszom. Przystąpiwszy bliżej spostrzegliśmy mnóstwo bożków... no i czy wierzyć?... wśród nich stara szklana statua siewowa, w której natychmiast poznałem dr. Windthorsta. Ta figura we fachu z p. a. w. ręką w zanadrzu, z utraconymi nogami, oparta o otwór, wśród buddyjskich statuetek w niej siedzących w poważnej postawie. Skąd się ten posążek tu wziął nie mogę powiedzieć, moilwem jest, że jakiś europejski szklonoż statek wyrzucił, a nabyt gorliwy Chłyczik mniemaniem bożka podziósł i tu umieścił.”

— **Postępi fotografii.** Prof. Lippmann zawiąlowił w tych dniach parzący skądem nauk, swemu się udało odfotografowanie widma słonecznego we wszystkich kolorach i odcieniach. Przedłożył on od-

powiednie płyty i zapewniał, że kolory te pozostaną trwałe. Zdejmować inne przedmioty w ich kolorach naturalnych wyolacza jeszcze nie próbował.

— **Polska kolonja** w Budapeszte urządziła d. 3. lutego bal kostiumowy. Zabawa ta, której doprowadzeniem do skutku zajmował się komitet złożony z 30 zamieszkałych w stolicy Węgier Polaków, powiodła się z każdym względem świetnie. Tańce prowadził lekarz pułkowy dr. Schwenk, p. Korytkowski i dr. Obfidowicz. Stroje były przeważnie polskie, lub ludowe krakowskie. Do mazure, w którym Węgrzy nieumieją go tańczyć nie brali udziału, stanęło par. 90.

— **Dobry pedagog.** W jednym z miasteczek niemieckich nauczyciel szkółki elementarnej niezwykłą dla uczniów wymyślił karę. Pedagog ów, oddając się w chwilach wolnych dentyście, wyrwał zęby cniom, odznaczającym się krąbrnością i uporem. Stawiony przed sądem nauczyciel tłumaczył się, iż wyjął dzieciom zęby spruchniałe, że przeto działał jedynie na ich korzyść. Pomimo to, sąd skazał byt pomyślnego pedagoga na parę miesięcy więzienia za zgnęanie się nad małoletnimi.

— **Wyrok śmierci** na Günsbergową, skazaną przez sądy rozżyjskie z powodu agitacji nihilistycznych został przez cara, jak donoszą pisma angielskie, złagodzony i zamieniony na dożywotne więzienie w twierdzy Schlössenbunrg.

— **Hypnotyzm narzędziem zbrodni.** Jak surowo powinno być wzbronione stosowanie hypnozy ludzom niepowołanym i mogącym na zę go użyć, dowodzi następujący fakt, jaki się wydarzył w Pittsburgu w stanie nowojorskim. Aresztowano tam pewne indywiduum podejrzane, że niejakiemu Józefowi Falkowi, Niemcowi w śnie hypnotyzmem nakazał zamordowanie własnej żony. Falk, człowiek nadzwyczaj ograniczonego umysłu, wykonał ten rozkaz. Śledstwo wykazało, że hypnotyzm przedstawiał mu się jako mejasz i nakazał mu morderstwo, jako ofiarę Boga miłą tak, że biedne medium nie mogło się oprzeć wezwaniu.

— **Krwawa scena** rozegrała się w menażerii Ehlbecka w Chemnitz. Do klatki z czterema tresowanymi lwami nowoprzyjętą posługaczę wpuszcł przez niewagą młodego lwa nietresowanego. W chwili, gdy pogromcy zwierząt, młoda ósmnastoletnia Betty Thieleman, wechodziła do klatki w celu odbicia dwóch codziennych, lew rzucił się na nią i począł szarpać jej uda. Krew popłynęła. Posługaczce rzucił się

— Cóż u licha? Abrahamowicz wstąpił tu, mówiąc tam... Nie mnie brać na kawał!
— Słowo honoru... Przecież go widzę i słyszę! Czy chcesz pogadać z Adolmem?
— No... no... no!... Daj mu bunt odemnie i powiedz mu, że Smitt nie zgodzi się nigdy na wystawienie „Tęcia” i „Pieśń szoszek” w Krakowie. Naprawdę, a potem Glikson. Rozmiesz?
— Nity rozumie.
— Wle was tam jest?
— 56 par!
— A kto?
— Poniżej, Czakowscy, Gnońscy, Szydlowscy, Burligowie, Chraszcówowie, Berezowscy, Jelewicy, Kunasowscy, Theod rowiczkowie...
— Przypomnij Romkowi humoreskę!
— Małachowscy, Rozwadowscy, Wedrychowscy, Zyg. Jasiński, Syroczynscy, Szemelowscy, Szerbińscy, Bartmanscy, Myciński, Niesiolowski, Wereszyczynscy, Kędzierscy, Jurystowscy, Starzyński z p. Merczyński, Wiczowski, Szujski, p. Zabarjasiewiczowa z siostrzeńcami...
— Kiedy skończyć?
— Nigdy, albo o siódmej rano!
— W takim razie: dzień dobry!
— Dawonek.

Dzwonek.
— Halo!
— Halo!
— Proszę mnie połączyć z Kasymem narodowem.
Dzwonek.
— Halo!
— Halo!
— Kto tam?
— Jan froter, proszę jasnie pana.
— Zawołaj no Jan kogo innego...
— A kiedy nie ma nikogo, bo wszystkie hrabowie już dawno spać poszli.
— Bez dzwonka...

Montecitorio.

Nowożytny władcy Rzymu i uroczaj Italii zasiedają w Montecitorio. Wielka jest potęga, która z krzesła tego amfiteatru rozchodzi się na cały półwysp apeniński; z murów jego otwiera się dla jednostek szeroka droga do zaszczytów, urzędów, władzy. Nie naprosto nazywają Włochy jedną rzeczywistość demokratyczną monarchią Europy. Bez zaprzeczenia parlament włoski wywiera olbrzymi wpływ na losy państwa; deputowani mogą stać się prawdziwymi władcami, — jeżeli tylko nimi stać się potrafią.

— Ale nie wielu z 508 mężów, zbierających się na posiedzenia w Montecitorio, przejętych jest tak ambitnymi dążeniami. Wielu trybunów czuje się być szlachetnym z złotego medalu, który jako odznakę deputowanego przy założeniu od zegarka nosić mogą; szumny tytuł „onorevole”, kładziony przed ich nazwiskiem, mile łechce ich miłość własną; zachwycają się, gdy konduktor wprowadza ich do przeznaczonych dla deputowanych *coupé* pierwszej klasy; dumni są, gdy portier z niskim ukłonem szeroko otwiera przed nimi podwoje w Montecitorio. To im wystarcza. Niektórzy starają się nadto zapoznać z wszystkimi ministrami i przywódcami stronnictw, aby w oczach narodu mogli od czasu do czasu dłoń ich uścisnąć; czasem który z nich da się porwać ambicji i wypowie jakąś mowę po to tylko, aby jego nazwisko figurowało w sprawozdaniach parlamentar-nych i dziennikach.

— Nie wszyscy jednak zadawają się tymi małymi ambicjami i porami wielkości. Są pomiędzy nich chętni popularności i ukrytych ale wielkich wpływów dających urzędy, synekury, bogactwa. Tylko wśmielonymi znany jest teren ich działania. Kto go chce poznać musi udać się w dół posiedzenia do gmachu parlamentu boczną bramą od ulicy della Miss one. Tamtejsze dojście do brudnego przedpokojku, w którym kilku pisarzy przyjmuje od tłumów interesantów pisma do Izby lub pojedynczych deputowanych. Obok znajduje się posępna sala stronnictwa urzędowa; krasa i sofie obciążone ciemną materją, u okien brązowe portiere, na posadce zamiast dywanu mały słoniarski. Oto jest miejsce porozumiewania się ludu z deputowanymi, pole zabiegów i działania przyszłych władców Rzymu. Nie jeden poseł, którego w sali posiedzeń wieniec tylko zobaczyć można, gdy dzwonek elektryczny zwoluje do głosowania, gorątkowo rozwija tu swoją działalność, tu ma sposobność podjąć przyjaźnią i usefulness, imponować powagą, okazać miłą protekcyjność; tu zawierają stosunki z rozmaitymi przedsiębiorcami, którzyby radzi wzięli w swe roboty publiczne. Tu rodzi się popularność, która sławę jego roznosi w szerokie koła, do ludu i prasy, mianuje go wielkim i wpływowym deputowanym, chociaż w Izbie głosu nie zabiera, a w komisjach pracą się nie odznacza. Ale za to widzi go można, jak niestrudzenie biega od ministrów do kolegów; z jego ust słyszeć można, nietylko nowości, ale i tajemnice rządowe; o wszystkich wie, we wszystkich tajemniczości; od rana odwiedza biura ministerjalne, zna cały świat od Crespiego do pisarzy. Wyjątkowo tylko działa bezinteresownie; zazwyczaj powoduje nim chęć zysku lub synekury; pozwala się przekupić i użyć do intryg politycznych. Takich jest wielu w Montecitorio.

I oni to zdobywają Rzym powoli, ale pewnie. Postępują z stopnia na stopień, z urzędu na urząd; a nigdy nie można zdać sobie sprawy, w osem to władców polegających na zasługach około państwa. Są to władcy parlamentu, chociaż takimi być nie wydadzą. Główną sławę pozostawiają przywódcem stronnictwa, dobrym mówcom, mężom sali posiedzeń. Na tych ostatnich wraca się największa uwaga, gdy mowa o parlamencie.

Tych władców bojących się słowa łatwo po znać. Trzeba tylko uważnie spoglądać z galerji na niespokojny tłum poruszający się w półkolu amfiteatru. W pierwszej chwili trudno rozpoznać, czy posiedzenie już otwarte. Wprawdzie prezydent zasiadł już w fotelu, a obok sekretarza pochylił się nad stołem, wprawdzie można zobaczyć kilku ministrów za długim stołem, wprawdzie stenografowie zdają się pracować, ale urzędowej czynności nie dostrzeżać się, dyskusji się nie słyszy. Do urza dochodzi tylko szum, szmer pomieszanych głosów, przerywanych czasem srebrnym dźwiękiem prezydenta. Widzi się mnóstwo posłów, którzy przechodzą się przysiadają grupami, wstępują na podium, z sekretarzami rozmawiają; inni siedzą w swych fotelach, czytają pisma, spią lub gawędzą z sąsiadami. Wtem nagie zmienia się obraz. Tłum porusza się, jak gdy kamień cisnęto kogo w mrowisko. Wszyscy biegną w jedno miejsce; dzwonek przysyła posłów placzących się po kurytarzach, kancelariach, bufecie. Nastaje cisza. A z półkru zbitej gromady brzmie głos, zrazu cichy i niewyraźny, potem coraz silniejszy i potężniejszy; oto mówi sławny mówca. Na chwilę przerywają mu oklaski. Mówca ciągnie dalej; wtem ktoś mu przerywa mu ostrą głos, mówca odpowiada inny zaprzeczony przyskakując z rzucając szorstki — w skutek zabawy poruszenia, wolań o spowolnienie dzwonu. Ale nowy kalsmarz mowy, mówcy jak sąsiedzi, porusza przeciwników jeszcze

żywiej; gwałtowne okrzyki ze wszystkich stron, padają dzikie słowa, widzą się ściskające, powstaje tumult, wrzawa, nad którą górną przenikliwy i donośny głos mówcy. Prezydent powstał, dzwoni nieustannie. Wreszcie po długich nawoływaniach prezydenta gorąca się uscisła, mowa kończy nagrodzony oklaskami przyjaciół politycznych.

Sceny takie powtarzają się często w włoskiej Izbie. Niedawno zdarzyło się nawet, że dwaj przeciwnicy chwycili za parasole. Słowa ze względu na wesołość, które stały do uroczajności monotonności posiedzeń w Montecitorio. Szybko przemijają, czasami jednak wybuchają burza, że prezydent Biancheri nie może jej uciąć. Mistrzyni w wywołaniu tych „wielkich posiedzeń”, jak je nazywają, są Cavalotti z swym historycznym czarnym portretem i dawny garibaldycki Imbriani, przywódca radykałów. Posiedzenie z d. 1. lutego, które zgłaszało zgubę Crispiemu, należało do podobnych „wielkich posiedzeń”.

Następca Crispiego został Rudini. Markiz di Rudini, dotychczasowy wiceprezydent Izby, zasiada w prawym rzędzie w samej górze. Energiję i stanow-ność swą, która stała się przysłowiową we Włoszech, okazał już w r. 1868, gdy jako młodzieńki syndyk Palermo zgłosił żelazną ręką socjalistyczny ruch. Wkrótce potem został prefektem Neapolu, później ministrem spraw wewnętrznych. Pierwsze jego parlamentarne występy nie były szczęśliwe, dlatego cofnął się do prywatnego życia i oddał się specjalnym studjom. Ale gdy napowrót wystąpił na arenę publiczną, zabył od razu jako znakomity polityk i objął ster państwa. Jest jeszcze młodym człowiekiem 54-letnim, silny i zgrabny, spokojny i pewny siebie. On elegancji arystokraty z piękną jasną brodą, został z kol- „władcy Rzymu”, którym ostatnimi czasami długi wędrował między wyszły z 10. demokracji.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś „Hugenoci” opera w 4 aktach Mayerbeera. Gościnny występ pani Aleksandry Stromfeld Klamyńskiej. Primadonna opery włoskiej i p. Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej. Pierwszy występ pani Marii d'Osta, primadonna opery della Scala w Mediolanie. — Jutro po raz trzeci „Zona papy” wodewil Meilhaca i Milanda. Muzyka Hervégo.

— „Sylwan” miesięcznik czasopismo fachowe, zeszyt lutowy wyszedł już. Jest to zarazem organ Towarzystwa leśnego galicyjskiego i komisji leśnej doświadczałnej.

— Treść zeszytu jest następująca: + Stanecki Tomasz (nekreolog), K. Ahti: Klupa i jej nowsze konstrukcje, Demontey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (Dum. J. Ligman). Wosrowe gospodarstwo leśne na Polesiu Pińskim. Olszar Leśny. Zbiory nasion leśnych. Wiadomości literackie: Rammann i Jena: Holzführung und Reisigführung. Przegląd czasopism leśnych. W. cięgi z protokołów obrad: Z dnia 31. grudnia 1890. Z dnia 5. stycznia 1891. Wiadomości bieżące: Zbiór nasion leśnych w pow. kamienieckim. Uznański Adam. Allg. Beamten-Verein i Towarzystwo oficyalistów prywatnych. Przypadki na polowaniach. Polowania. Ogłoszenie. Nowi członkowie. Prenumerata całoroczna wynosi dla nieczłonków 4 zł. a dla członków Towarzystwa tylko 2 zł. Administracja pisma przy placu Chotkowskiego u. Cicha 1.

— Nowości bibliograficzne (podane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie): „Archiwum książek Sanguiszków w Sławucie” wydane przez Bronisława Gorzaka, tom III i IV. Lwów (16 zł.). — Borzowski Antoni: „Kronika Miechowskiej” rozbiór krytyczny. Kraków (250 zł.). — Guyon Ab.: „Wycho-owanie i dzieje” studjum socjologiczne, przekł. J. K. Potocki. Warszawa (184 zł.). — „Kalendarz” „Siatkarka”, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży na r. 1891. Lwów (50 zł.). — „Pamiętniki i zjazdu chirurgów polskich, zgromadzonych w Krakowie w dniu 16 i 17 października 1889 r.” Kraków (10 zł.). — Kospendowski L.: „Ścisłone powietrze w zastosowaniu do mechanicznego wydymania szkła” Warszawa (84 zł.). — Rudnicki Marja: „Śpiewnik szkolny”, zawierający w I części pieśni w kościele katolickim używane, ułożone na 4 głosy mieszane (z organem); w II części jedno i dwugłosowe pieśni ewangeliczne oraz okolicznościowe kantaty i powinszowania. Kraków (120 zł.). — Honneger J. J.: „Das deutsche Lied der Neuzeit, sein Geist und Wesen”. Leipzig (180 zł.). — Lermoloff J.: „Die Galerien von München und Dresden”, mit 41 Abbildungen Leipzig (6 zł.).

Dział ekonomiczny.

Dochody ze sprzedaży tytoniu w krajach reprezentowanych w radzie państwa, wynosiły w pierwszym półroczu 1890 r.: z wyrobów tytoniowych i cygar, sprzedawanych w trafikach pospolitych kwotę 37.539.958 zł. z wyrobów lepszych cygar (Specialität-n) 1.342.468 zł., razem 38.882.426 zł. Dodawszy do tego dochód ze sprzedaży austriackich gatunków tytoniu i cygar za granicą w kwocie 248.462 zł., otrzymamy ogólny dochód w sumie 39.130.888 zł., które wobec rezultatu I. półroczu przedstawia nadwyżkę 1.040.050 zł., czyli w wysokości 27 pre.

Tylko w Tyrolu i Karyntyi były w tym roku dochody mniejsze niżli w tym samym okresie roku zeszłego, zresztą wszędzie okazał się dochód większy. W Galicji mianowicie wzrósł on o zł. 213.397. Prawdziwych cygar Havana sprzedano 134.132 sztuk więcej, aniżeli w roku poprzednim. W miarę jak warstwa używania tytoniu i cygar, zmniejsza się konsumpcja tytoniu, sprzedano jej o 26.800 kgr. mniej, aniżeli w roku zeszłym. Także i samego tytoniu sprzedano o 101.127 kgr. mniej. Natomiast więcej sprzedano cygar i cygarów gotowych.

Krajowi fabrykanci żelaza odbyli konferencję w I-kalu Izby handlowej, pod przewodnictwem rady Budyńskiego. Konferencję zwołał pp. Zieleniewicz z Krakowa, w celu zaministrowania się fałrykantów krajowych przeciw możliwemu obniżeniu cła od żelaza i wyrobów żelaznych, w przyszłym traktacie handlowo-ekonomicznym między Austrią a Niemcami zawrzed się mającym. Do konferencji zaproszono także p. Szczępanowskiego, który na ankietę ministerjalnej w Wiedniu był z zniżeniem cła. Na zarzuty, jakie mu z tego powodu p. Sygurd Wiśniewski na wczorajszej konferencji poczynił, odpowiadał p. Szczępanowski szczegółowo.

Cafa ta dyskusja stenografowana, będzie osobno ogłoszona drukiem.

Narady były bardzo ożywione i trwały kilka godzin.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 31. stycznia do d. 7. lutego b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7-95 do 820, żyto 5-95 do 620, jęczmień browarny 5-75 do 6—, jęczmień pastewny 5— do 5-85, owies 5-90 do 6-30,

groch do gotowania 7— do 8-50, groch pastewny 5-80 do 6-25, bobik 5— do 5-50, koniyszyna 40— do 60, anyż rosyjski 22— do 23—, anyż płaski 19— do 20—, kmieć 17— do 19—, rzepak siemowy 10— do 11—, linianka 9— do 9-25, nasienie linae 9-75 do 10-50, chmiel 178— do 198—, nasza wywła 15— do 16—, nasza salona 17— do 17-50, Spirytus 10-000 terperent kontyngent-łownie z podatkiem konsumcyjnym 50-60 do 50-90.

Wiedeń 4. 10. lutego. (Telegr. Gas Nar.) Giełda złotowa. Pszenica na wiosnę 8-54, na maj i czerwiec 8-37, na jesień 8-10; żyto na wiosnę 7-57, owies 7-36, kukurydza na maj i czerwiec 6-64.

Wiedeń 9. lutego. Na wczorajszymi targi przędzone była żelaznego 4265 sztuk opasowego, — z paszy i 660 sztuk chudego. Pomiędzy temi z Galicji przędzonego 711 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 59 sztuk chudego, z Bukowiny 137 sztuk bydląt opasowego. Razem 4925 sztuk. Ogółem przędzone o 707 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 318 sztuk więcej. Popyt był słaby.

Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły o 50 do 1 zł., a ceny towaru średniego o 1 do 2 zł. Ceny towaru podnie-niejszego były takie same jak zeszłego tygodnia. Nie sprzedano 540 sztuk.

Placowano: galicyjsko-bukowiński woły opasowe po 48 zł. — ct. do 54 zł. — ct., za towar przedni po 55 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 59 zł. — ct. do 61 zł. — ct.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 10. lutego 1891.

Lwów: Pszenica 7— do 8-15, żyto 5-80 do 6-35, owies 6-25 do 6-40, jęczmień 6— do 6-75, rzepak 6— do 6-20, groch 6-20 do 9-75, wyka 6— do 5-75, bobik 6— do 6-20, biała 6— do 6-20, kukurydza 6— do 6-20, chmiel 56 kilo do 6—, koniyszyna 42— do 42—, koniyszyna biała 42— do 42—, koniyszyna szwedzka 42— do 42—.

Tarnopol: Pszenica 7— do 7-85, żyto 5-75 do 6-20, jęczmień browarny 5-25 do 7—, owies 5-90 do 6-20, groch 6— do 6-20, wyka 6— do 6-20, rzepak 6— do 6-20, linianka 6— do 6-20, koniyszyna 42— do 42—, koniyszyna biała 42— do 42—, koniyszyna szwedzka 42— do 42—.

Podwolewska: Pszenica 6-70 do 7-35, żyto 5-80 do 6-55, jęczmień 4-85 do 6-50, owies 5-30 do 5-75, groch 6— do 6-50, wyka 6— do 6-50, rzepak 6— do 6-50, linianka 6— do 6-50, koniyszyna 45— do 51—, koniyszyna biała 45— do 51—, koniyszyna szwedzka 45— do 51—.

Jarek: Pszenica 7-10 do 8-30, żyto 6— do 6-45, jęczmień 5-75 do 7-25, owies 6— do 6-50, groch 6-30 do 9-75, wyka 6— do 6-20, rzepak 6— do 6-20, linianka 6— do 6-20, koniyszyna 45— do 52—, koniyszyna biała 45— do 52—, koniyszyna szwedzka 45— do 52—, tymotka 6— do 6—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. — do —.

Pszenica i nasiona do siewu poszukiwane, zresztą usposobienie spokojniejsze.

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu donoszą telegraficznie, że tamtejszy rosyjski poseł p. Persiani ma być zastąpiony przez dotychczasowego posła w Bukareszcie, p. Chitrowa.

Jeżeliby ta wiadomość się potwierdziła, to nie wyjdzie ona Serbii na dobre. Ambasada rosyjska w Bukareszcie była bowiem ogniskiem, z którego rozchodziły się kłopoty państwowe państwa bałkańskiego Słowiańszczyzny. Przez publikację i emisję, w ogóle wszystkim możliwym sposobom intrygowano na rzecz najskrajniejszego państwa, gdzie tylko mógł, nie wahając się w wyborze środków. Biedny ten kraj, w którym założył sobie siedzibę ta centralna kancelaria króci roboty!

Belgradzki korespondent „Pester Lloyd’a” donosi: Na zebranie klubu radykalnego z d. 6. bm. przyszedł znowu do burz, albowiem nie mieli jak 23 członków zażądało od ministerstwa natychmiastowego wydalenia królowej Natalii. Naprawdę minister prezydent Grucic usiłował ich przekonać o niestosowności takiego żądania, upierał się oni przy nim tem namietliwiej, ile że z milczenia reszty posłów słuszenie wnosić mogli, że i ci także żądanie to popierają. Zaledwo po trzygodzinnej rozprawie udało się Pasiczowi, przyszłociemu merytorycznemu sprawie tej traktowaniu; rząd musiał jednakowoż przyrzec, że do 14. bm. sprawę królowej Natalii zakończy w sposób, odpowiadający godności Serbii. Powodem oburzenia radykałów przeciw Natalii jest to, iż ona, po odrzuceniu swego memoriału przez skupinę, puściła wodze swemu gułowi przeciw stronnictwu radykalnemu i onego przewodzić, a nawet tych sobie od-strać, którzy z nienawiścią do króla Milana sprawę jej popierać byli gotowi. Jeszcze bardziej gniewa radykałów i liberałów to, że królowa w demonstracyjnym sposób fortynę Garaszana i innych koryfeuszów stronnictwa postępowego i wyłączenie ich radami się powołuje.

Stosunki bułgarskie, tak brutalnie na tak długi czas przez „oswobodzicielkę Rosję” zama-żone, poczynają się powoli wyjaśniać.

Wszystkie ważniejsze państwa nawiązały już oddawna ścisłe dyplomatyczne stosunki z Bułgarią, a teraz za przykładem tym poszła i Turcja. Sekretarz komisarjatu jej Reszdy bej nawiązał osobiste stosunki wprost z ks. Ferdynandem, dotąd nieuznawanym. Świadczy to o liczeniu się z faktem dokonanym ze strony państwa zwierzchniego, która to okoliczność na szczególną uwagę zasługuje, nie dziwnego przeto, że rząd bułgarski wielką do faktu tego przywiązuje wagę i coraz śmielej w przyszłość patrzy.

Program polityczny margr. Rudiniego, prezesa nowego gabinetu włoskiego i ministra spraw zagranicznych, zawarty jest w jego manifestie do wyborców, który d. 4. listopada zr. ogłosił. Czytamy w nim co do polityki zewnętrznej:

„Włochy potrzebują długiego okresu pokoju. Potrzebujemy go tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Trójpierzmierz jest silną instytucją naszych strażnic przeciw stronnictwom wyrotowym i zapewnia nam ten pokój, bez którego naprawa naszych stosunków ekonomicznych jest niemożliwą. Nie waham się wypowiedzieć, że bez trójpierzmierza, które okazało się w praktyce istotną pokojową rekoncją, my obecnie w ogóle o oszczędnościach w budżecie ministerstwa wojny i marynarki mówilibyśmy nie mogli, i że gdyby trójpierzmierz się rozwiązało a my oszczędności uchwalili, zamoczylibyśmy nasz proch w tym własne punkcie, w którym niebezpieczeństwo byłoby największe. Bez trójpierzmierza — a niepodobna ludzi się pod tym względem — jużby było niezmiernie wiele krwi i łez popłynęło. I kto wie, jak opłakanym by się stało wówczas ekonomiczne i obojętne nasze położenie.

Co do spraw wewnętrznych przemawiał Rudini w swoim manifestie za wielkoduszną polityką pojednania, postępu, reform ekonomicznych a przede wszystkim oszczędności, i dodaje: „Rzecz to bolesna, oszczędzać w budżecie wojny i marynarki. Jestem starym zwolennikiem wydatków wojennych w razie, gdy są koniecznymi dla zabezpieczenia niezawisłości naszej ojczyzny; ale dzisiaj uważam, że wydatki militarne konieczne okoliczności. Ze stałością przeto i bez skargi głosować będę za zniżeniem nadzwyczajnych wydatków, które nie odnoszą do ilości i wyżywienia naszych żołnierzy.”

Przywrócenie równowagi budżetowej, a to szczerzej, uważa manifest Rudiniego za główne zadanie nowej Izby posłów.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, że rząd nie może w rokowania handlowe z Austrią uwzględnić wszystkich interesów partyjnych. Stosunek traktatowy pomiędzy obu cesarstwami może stać się osi ugrupowania się stosunków handlowo-politycznych, co może trwać zapewnić korzyści. Obawa, żeby polityka ekonomiczna weszła na całkiem nowe tory, nie jest uzasadnioną.

Wobec twierdzeń „Hamburger Nachrichten” i „Münchener Allg. Zeitung” pismo Nordd. Allg. Zeitung co następuje: „Pisma ta utrzymują, że od czasu ustąpienia księcia Bismarka zaszła istotna zmiana w stosunku Niemiec do Rosji, a względnie, że Niemcy spodziewają się odzyskać znowu tradycyjną podstawę polityki niemieckiej, która to podstawa leży w przyjaznym porozumieniu z Austro-Węgrami i Rosją. Na to ciężkie, że wszelkimi znanymi faktami wprost sprzeczne oskarżenie, iż obecna polityka porzuca podstawę niemieckiej polityki pokojowej, a mianowicie przyjaźni porozumienia z Rosją — na to muszą oba wspomniane pisma dostarczyć jakichkolwiek dowodów, jeśli nie ma powstać uzasadnione podejrzenie, że w celu sdy-akredytowania zagranicznej polityki niemieckiej, pisma te nie wahają się nawet sięgnąć do całkiem dowolnych wymysłów.”

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 10. lutego. Z dobrego źródła zapewniamy, że zarząd austro-węgierskiego Towarzystwa żegludki dunajowej zawarł z rosyjskim Towarzystwem parowców Gagarina układ co do podziału obrotu na dolnym Dunaju.

Wiedeń d. 10. lutego. Węgierski minister handlu bawi jeszcze tutaj. Wczoraj odbyła się konferencja, w której wzięli udział minister Bacquehem, szef sekcji Wittek i minister Baross. Stanowisko zajmowane przez ministra Baross'a wielce utrudnia sprawę zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Praga d. 10. lutego. Burmistrz Scholz zarządził, że tak zwany dodatek wojskowy nie wleza się w podatki bezpośrednie. Młodociesi są tem wiele rozgoryczeni, gdyż skutkiem tego wielu pięcioguldenowców utraci prawo wyboru.

Berno dnia 10. lutego. Na liczeniu zgromadzeniu wyborczym postawiono jednogłośnie kandydaturę ministra Pracka.

Odessa d. 10. lutego. Tutejszy urzędnik portowy Kłodnicki, który przy styczniowym losowaniu pierwszej rosyjskiej pożyczki premijowej wygrał 200.000 rubli, został w tajemniczy sposób na stacji kolejowej Żmironka zamordowany.

Petersburg d. 10. lutego. Ostatnie postanowienie co do budowy kolei Sybirskiej jej ma zapasć na dzisiejszem posiedzeniu Rady stanu. Przy budowie tej kolei będą żyć także skazani do robót ciężkich.

Jak z Aschabadu telegrafują, rozpuczoną przez pisma londyńskie wiadomość o zgonie emira Afgauistana, Abdurrahmana jest mylną.

Paryz d. 10. lutego. Jak słychać, generał Saussier udał się do ministerstwa wojny z przedstawieniem, aby ze względu na proch bezdymny zmieniono mundur polowy oficerów piechoty, jako zbyt widoczny dla nieprzyjaciela. Oficerowie piechoty mają prawo otrzymać płaszcz koloru stalowego i wstępują w nich już podczas manewrów.

Podsekretarz stanu w departamencie spraw kolonialnych przesłał królowi dahomejskiemu, którego dotychczasowe postępowanie wobec Francji znano za całkiem odpowiednie, mnóstwo prezentów.

W teatrze w Rouen odegrano bez przeszkody Wagnera operę „Lohengrin”. Było obecnych także wielu krytyków paryskich. (Dotychczas był Wagner we Francji wykłedł w powodu swojej niekocznej broszury z roku 1870).

Rzym d. 10. lutego. Ministrowie złożyli wczoraj przysięgę. Podsekretarzami stanu zostali mianowani: radykał Arco w ministerstwie spraw zagranicznych, a konserwatysta Lucca w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Hamburg d. 10. lutego. Hamb. Nachr. widocznie inspirowane przez ks. Bismarka, oświadczają, że mylnem jest to, co kanclerz Caprivi w rozprawie rajchstagowej nad sprawami kolonialnymi oświadczył, powołując się na swego poprzednika. Hamb. Nachr. wyrzucają nadto Capriviemu, że w rajchstagu zgłosił uwagi, jakie ks. Bismark popisał był na marginesach relacji urzędowych z Afryki, i grożą, że jeszcze wrócą do rozmaitych szczegółów przemów Caprivięgo.

Nowy Jork d. 10. lutego. Telegramy z Limy (w Peruui) z d. 6. bm. podają wiadomości z Valparaiso (główny port chilijski) sięgające po 23. stycznia. Według nich, ci członkowie parlamentu chilijskiego, których nie aresztowano, ukryli się. Bianco Encalada

i O'Higgins blokują Valparaiso od d. 16. stycznia, i zaskewstrowali trzy parowce, należące do chilijskiego Towarzystwa żegludkowego, tudzież nowy, przybyły z Europy parowiec „Almirante Lynch”, a nawet podobno i parowiec „Abtao”. Przyszedłszy tym sposobem do amunicji, zbuntowali powstańcy mosty na południu od Valparaiso, aby odciąć miastu dowóz żywności i węgla.

Wszyscy bawiający w St. Jago (stolica chilijska) dyplomaci, z wyjątkiem angielskiego, odmówili uznania blokady przez powstańców za prawną. Rząd ma do rozporządzenia 28.000 wojska i liczy stanowczo na zwycięstwo, ale naprosto chciał w bankach zaciągnąć pożyczkę. Więzienia w Valparaiso są przepelnione, i lada dzień oczekują uderzenia na miasto. Port Iquique jest jeszcze blokowany, rząd ma tam 1.000 wojska, dla braku żywności miasto zapewne będzie się poddać musiało. Dla odzyskania miasta Laserna rząd wysłał wojsko.

Wiedeń dnia 10. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92-50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344-75. Akcje Banku anglo-austriackiego 165-80. Akcje Unionbanku 243—. Akcje kolei Karola Ludwika 211-35. Akcje kolei Południowej 278—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130-35. Losy tureckie 37-10. Akcje kolei Państwowej 244—. Akcje kolei Lwowsko-Czerwińskiej 238-50. Akcje kolei węg.-południowo-wschodniej 197—. Losy kolonialne wiedeńskie 147-25. Akcje Tow. tureckiego 148-75. Galie. oblig. ind. 104-50. Akcje kolei południowo-zachodn. (lit. B. Elbenthal) 321-35. Losy regulacji Cisy ——. Akcje Banku dla krajów koronnych 217-70. Akcje Bankvereinu 118—. Rosyjski rubel papierowy 133-50.

4 1/2% renta węgla ——. 5% renta austr. papi-r. ——. 5% renta austr. złota ——. Renta 4% węg. złota 104-34. 5% renta węg. pap. 100-95. Napoleondory ——. Marki niem. ——.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Karola Ludw.	200 zł. m. k.	219—	212—
Kolej Lwów-Czern.-Jaska	po 200 zł. w. a.	332-25	335-25
Banku hipotecznego galic.	po 200 zł. w. a.	305—	308—
Banku kredy. galic.	po 200 zł. w. a.	—	216—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic.	5% los w 40 lat	100-85	101-55
"	5% wyl. 10% pr.	109—	109-70
"	4 1/2% los w 50 lat	98-25	98-95
Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach <th>—</th> <th>98-65</th> <th>98-95</th>	—	98-65	98-95
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% <th>—</th> <th>—</th> <th>—</th>	—	—	—
"	4%	97-70	98-40
"	4 1/2% los w 41 1/2 l.	95-40	96-10
"	4 1/2% los w 52 l.	99-75	100-45
"	4% los w 56 lat	95-10	95-8

Przyjaciel komisarza

Romana
Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

„Ale młoda ko łeta uważała za swój obowiązek, stłumić w sercu gwałtowną miłość, która ją ogarnęła. Chociaż mała, zajęta ważnymi interesami, nie była zaniebawiała, nie korzystała ze swej wolności. Przeciwnie przeżywała w świecie, nie chcąc się spotykać z Fernandem. Poświęciła się swojej córce, która była jej jedynym dzieckiem.

Jednak hrabia de Meursault, żywo zajęty panią Sallanches, na każdym kroku starał się jej okazać swoją miłość. Młoda kobieta, nie chcąc zwracać uwagi, przepędzała całe lato i część jesieni w uroczej willi, którą mała dla niej wynajęła.

„Ale nadeszła zima i pani Sallanches nie wiedziała sama, jak zdoła się oprzeć urokowi człowieka, którego kochała.

Wtedy właśnie spadło niespodziane niebezpieczeństwo.

Pewnego ranka, znaleziono pana Sallanches zamordowanego i kase rozbitą.

Był to poranek 13. grudnia 1875, którą to datę wspominał tajemniczy rękopis.

II.

Zbrodnia 13. grudnia.

Łatwo odgadnąć, jaki ogrom wspomnień wzbudziła w umyśle pani de Meursault ta straszna data.

Wywołała w jej myśli obraz pierwszego męża zamordowanego.

Znaleziono na kanapie, a obok resztki skromnego posiłku, który kazał sobie przygotować, chcąc spędzić noc przy pracy. Był okropnie zeszpecony, gdyż morderca wymierzył mu pistolet w samą twarz. Widząc go, Ludwika straciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie zobaczyła agentów policyjnych i komisarza policji. Przeszukali cały dom. Pytano ją surowo, lecz nie wiedziała. Jej mąż miał osobne apartamenty i często spędzał całe noce przy pracy.

Potem wypytano komisantów banku, zabrano księgi. Sprawiedliwość badała usilnie i po pewnym czasie oznajmiono pani Sallanches, że odkryto mordercę w osobie niejakiego Lusbacha, przyjaciela jej męża. Ale ten Lusbach zniknął i nie zdołał na żaden ślad natrafić.

Nieraz jeszcze zapytywano Ludwikę w tej sprawie. Sędzia Dauffin i komisarz Manuel, nie mogli uwierzyć, aby jej nie znała.

Jednak było to prawdą. Ludwika nie mogła podać żadnych szczegółów.

Wreszcie wszystko się uspokoiło. Świat zapomniał o tej zbrodni. Po pewnym czasie Fernand przypomniał się pamięci pani Sallanches, a

Ludwika nie odmówiła mu przyjęcia. Była wolna i teraz nie odrzucała miłości młodego człowieka.

Wizyty jego stawały się coraz częstsze. Po dwóch latach, wdowa Sallanches została hrabiną de Meursault.

Nastąpiło ośm lat niezamężnego szczęścia. Fernand, który się podał do dymisji, aby się poświęcić zupełnie żonie, był najczulszym małżonkiem.

Jedyną obmurką na ich niebie było to, że nie mieli dzieci.

Bardzo ich to martwiło. Ale młody hrabia, z przedziwną delikatnością, okazywał wiele przywiązania małej Janince. Zwolna, to uczucie stało się prawdziwym i w końcu pokochał ją jak rodzzone dziecko.

Ludwika była więc zupełnie szczęśliwa. Zapomniała o swojej krwawej przeszłości, która teraz stała się jej żywo przed oczyma wraz z pierwszymi zdaniami rękopisu:

„13. grudnia 1875, o drugiej z północy, morderca usiłował podciąć brzytwą gardło swojej ofiary“.

Ludwika upuściła rękopis; ale po pierwszej chwili przerażenia, wzięła go napowrót i czytała dalej.

Odgadła, że musi to być podła intryga przeciw szczęściu jej i Fernanda.

Od kogoż mógł być ten rękopis?

Spojrzała na ostatnią kartkę, a jej przerażenie i zdziwienie wzrosło.

Podpis brzmiał:

„Dawny przyjaciel“.

Co to miało znaczyć?

Za każdą cenę, pragnęła poznać tę zagadkę.

Znowu zadzwoniła na służącą.

— Zmieniałam projekt — rzekła. — Proszę pannę Janinkę, aby się zajęła czem innym i kał wyprządź konie.

— Czy pani jest cierpiąca?

— Nie, tylko trochę zmęczona. Chcę odpocząć; niech tu nikt nie przychodzi. Zawołam cię, gdy zechcę wstać.

Pokojuwa wyszła.

Ludwika zaczęła czytać manuskrypt.

Był tak długi, że czytanie trwało prawie godzinę.

Gdy skończyła, upuściła papier na łóżko i pograżyła się w myślach.

Nagle drzwi się otworzyły i mała Janinka wbiegła do pokoju, wołając:

„Mamo, mamo, ojrzućle powróci!“.

Rzeczywiście, Fernand porzucił kampanię wyborczą i wrócił do Paryża.

— Oto jestem! wołał wesoło już z przedpokoju. Do diabła wybory i wyborcy! Jesteśmy pobici na głowę. Już mi tego dosyć i rzucam wszystko!

Pani de Meursault spiesznie ukryła rękopis pod kołdrę.

Fernand wbiegł do pokoju za Janinką.

— Cóż to? zawołał — jesteś cierpiąca?

— To nie, szepnęła hrabina, jestem trochę zmęczona, źle spałam.

— Jesteś blada. Czy mam posłać po doktora?

— Ależ nie; proszę cię, uspokój się. Po prostu poddałam się lenistwu. Ale gdyś powrócił, zaraz wstałam. Przyslij mi służącą.

— Nie potrzebuję, rzekł Fernand wesoło, ja ci sam usługę. Jestem dosyć zreczny.

Hrabina cierpiała ogromnie. Pragnęła wszelkimi sposobami oddalić męża choćby na chwilę, aby ukryć rękopis.

Ale Fernand z wrodzoną sobie żywocią pochwycił jej negliż i niósł go hrabinie. Przy tem dotknął się łóżka, a fatalne pismo o mało nie spadło na ziemię.

Hrabina nie mogła powstrzymać okrzyku przerażenia.

— Proszę cię — rzekła — dosyć tych żartów. Przyslij mi Rozalję. Za pięć minut będę gotowa.

Fernand spojrzał na żonę. Zdziwiła go zmiana w jej głosie. Z bladości stała się nagle czerwona. Dziwny niepokój go ogarnął.

— Jestem posłuszny, droga Ludwiko, — rzekł — ale boję się, że jesteś rzeczywiście cierpiąca. Cóż ci jest?

— Zaręczam ci, że nie.

— Czy się co stało w mojej nieobecności?

— spytał hrabia, zbliżając się do łóżka. Czy może nie chcesz mówić przy Janince?

— Ależ wcale nie. Nie nalegam więcej. Cóż się mogło stać? Byłam bardzo zmęczona i chciałam dłużej leżeć. Teraz tego żałuję, gdyż zwykły spacer ranny byłby mi więcej wzmocił niż te niezdrowy sen, który mi przerwał. Teraz wstań, ubiorę się i z pewnością przyjdę do siebie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cenie od wyrazu

DOMY i parcele we Lwowie -- sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi, i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje Emil Bertemiljan Brajer, ul. Brajerowska 10. 125

Prośba o pomoc.

Paulina Stanko z domu Bordeska, wdowa po kapitanie, ma syna ciemnego, mieszka ul. Łyczakowska 91.

Ekonom

kawaler, w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami z większych szkół, poszukuje posady na ordynację od 1. kwietnia 1891. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: A. Z. poste rest. Załóżce.

Wdowiec

poszukujący do towarzystwa, opieki nad dziećmi i zajęcia się domem, osoby młodej, uczelnej z dobrej rodziny, dystygowanej, z wzorowym wychowaniem, ujmującej powierzchowności — posiadającej język niemiecki, raczy się zgłosić: „Wanda“ poste restante Kraków. 2016

PLÓTNA KORCZYŃSKIE

czyste białe, wyrobu krajowego, najtwardsze i najtańsze. Dymy, ręczniki różne, chusteczki itd. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Probił francuski. 2159 Wł. Gonet, w Korczyńsku ad Krosno.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najpowszechniejszemu cierpieniu żołądka, spóźnionemu odświeżeniu, przeciw kurczom żołądka, zapaleniu, zgadze, przeciw zatruciom, przeciw cierpieniom wątroby, żółci, przeciw żółtaczce, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesięciu lat coraz większe rozpowszechnienie.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapłaconego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako woieranie do skutecznego leczenia gościec, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwanja członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwalinieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baier apt., Zigm. Ruckert apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Kaler apt.; w Brodach: M. Kulak apt.; w Czerniowcach: J. Schmirch, C. Alth apt.; w Czerkowie: Ludwik Nos apt.; w Drohobycz: F. Kubiński apt.; w Górahomach: A. Botezat apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i W. Wiatkowski apt.; w Kolbuszowej: Fr. Benben apt.; w Kołomyjach: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w Krakowie: W. Bedyk apt., F. Sobierajski apt.; w Nowym Sączu: W. Filipiak, H. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Lsur apt.; w Przemyśle: M. Schwarc apt.; w Przeworsku: P. Świątkowski apt.; w Rzeszowie: A. Karpinski apt., J. Scheitler & Co.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Marech apt.; w Sokalu: E. Wysochański apt.; w Stanisławowie: E. Strzemecki apt.; w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w Tarnowie: W. Mıldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. 2093

Poszukuje się

ogrodnika

żonatęgo lub kawalera, posada do objęcia zaraz, zgłoszenia listowne do Zarządu dóbr w Czernielowie mazowieckim, poczta Romanówka przez Borki wielkie.

Ekspedytor pocztowy

kawaler, z kilkuletnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Bliższej wiadomości udzieli WP. M. Faliszewska, Biecz. 2012

Najlepszym środkiem do zachowania pici w stanie zdrowia i świeżości jest Japoński papier do nacierania. Cena pakietu o 200 kartkach ct 75. Eduard Boschan, Wien, L., Hohenstaufengasse 2. 2173

Amatorowie i amatorki

dobrego nabiątu, dobrej kawy i dobrego prawdziwego domowego, zdrowego wiktus dostaną w mleczarni przy ulicy Grodzickiej, l. 4, we Lwowie. Z głębokim szacunkiem

Piotr Winnicki.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Eranz-Josefs-Quai.

300 pokoiów i salonów (od 1. zraj. wyżej) WINDA OSOBOWA, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131

Wielki hotel pierwszorzędny, L. Speiser, dyrektor.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej

EMIL WEINER

Wien L., Salzthorgasse 4.

Cognac

vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra“ prawdziwy francuski, wybornej jakości, przyspieszający trawienie i wzmocniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką ocloną i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda 1/4 litra pojemności po złr. 1-80 za flaszeczkę.

Prawdziwy importowany Prima

Jamaica-Rum

po złr. 7-50 za baryłeczkę, lub złr. 1-75 za flaszeczkę pojemności, jak wyżej.

Wysmienite, słodkie

naturalne Wina Malaga

po złr. 4-90 za baryłeczkę lub złr. 1-25 za flaszeczkę, jak wyżej.

R. Maiti, Tryest.

Stary Koniak

destylowany z wino własnej winnicy dostarczonej od najprawdziwszego jakiegoś francuskiego winiarskiego domu, w 6 al. albo 2 litry za 8 al. Benedykt Merli, właściciel dóbr samok Gólsch przy Gólsch, Bixya.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster

niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 1655

nagniotków i stwardnienia skóry

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. za nadaniem naliczyciel w markach. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Apotheke „zum römischen Kaiser“, Wien, Stadt, Weizelle 13, Hugo Bayer. — We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Bukiety, bukietniki i wieńce

najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodnicy

Edmunda Riedla we Lwowie

Sklep plac Marjacki l. 10.

Zakład ogrodnicy ulica Łyczakowska l. 70.

2083

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzkiej dostawca nadworny ces. król. austriacki dostawca nadworny, niemieckiej dostawca nadworny wiatu dworów europejskich

Wynand Fockink

SKŁAD FABRYCZNY Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4. Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe, holenderskie likiery wyróżniają się tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadamy. 2111

SANTAL DE MIDY

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejsza niżeli kopahu i kuteba. Czyni niepotrzebnym używanie wszelkich aspryców i w przeciągu dni trzech uleca wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe reumatyzmy, nie utrudniając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni uryne. Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno odrudkowanym napiskiem: „SANTAL DE MIDY“

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIERNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2123

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU

Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędowi i Wielobnemu Duchowidstwu papier różnego gatunku, tak w ryżach jakoteż na detal.

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1-20 za 1000 sztuk.

Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Nowość!

WODA

MARSZAŁKOWSKA

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

21070661

19060002

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111

2111